PETRU LOGA

Życie przeżywane w SPRAWIEDLIWOŚCI Chrystusa



ALBA IULIA 2025

Czy naprawdę doświadczyłeś sprawiedliwości Bożej?
Czy twoje życie zostało przemienione przez Boga, czy tylko ukształtowane przez ludzi?
Czy naprawdę żyjesz jako uczeń Chrystusa?
Odkryj odpowiedź!

„Gromadzenie skarbów kłamliwym językiem
jest przemijającą marnością tych, którzy szukają śmierci.” Przypowieści 21,6

„Jak kuropatwa gromadzi swoje jajka, ale ich nie wysiaduje, tak kto zbiera bogactwa niesprawiedliwie, zostawi je w połowie swoich dni, a u swego kresu okaże się głupcem.”
Jeremiasza 17,11

„Biada temu, kto buduje swój dom na niesprawiedliwości, a swoje komnaty na krzywdzie!”
Jeremiasza 22,13

PETRU LOGA

Życie przeżywane w SPRAWIEDLIWOŚCI Chrystusa

ALBA IULIA 2025

Królestwo Boże bowiem to nie pokarm i napój, ale sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym.
Rzymian 14,17

Po tym poznaje się dzieci Boże i dzieci diabła:
Każdy, kto nie czyni sprawiedliwości, nie jest z Boga.
1 Jana 3,10

Poprowadzi pokornych w sprawiedliwości,
pokornych nauczy swojej drogi. Psalm 25,9

Źli ludzie nie rozumieją sądu,
ale ci, którzy szukają PANA, rozumieją wszystko. Przypowieści 28,5

Lecz my, zgodnie z jego obietnicą, oczekujemy nowych niebios i nowej ziemi,
w których mieszka sprawiedliwość. 2 Piotra 3,13

Spis treści

1. Wprowadzenie.....s. 2

2. Sprawiedliwość Boża — istota Królestwa.....s. 3

3. Życie przeżywane w sprawiedliwości — znak narodzenia z Boga.....s. 5

4. Sprawiedliwość rozcieńczona — życie poniżej niebiańskiego standardu.....s. 7

5. Niesprawiedliwy zysk w świetle sprawiedliwości Bożej.....s. 10

6. Korzyści z nieprawego zysku — słodki na początku, gorzki na końcu....s. 19

7. Zwrot — krok ku prawdziwej pokucie.....s. 21

8. Z Bogiem na ustach, z Judaszem w sercu: oszukiwanie sumienia.....s. 28

9. Prawdziwy Jezus — wzgardzony i lekceważony.....s. 29

10. Gdy Kościół przymyka oczy na nieprawy zysk.....s. 34

11. Wezwanie do uczniostwa.....s. 36

1. Wprowadzenie

Żyjemy w czasie, w którym wartości moralne są coraz bardziej zamazane, a prawda bywa często wypaczana, pomniejszana lub poddawana w wątpliwość. Dziś rzeczy, które niegdyś uważano za grzech, przedstawia się jako dopuszczalne, normalne, a nawet godne promowania.

Coraz częściej chwilowe przyjemności grzechu — takie jak poszukiwanie światowej rozrywki czy przebywanie w środowiskach, które sprzyjają cielesności — są bezkrytycznie przyjmowane przez tych, którzy nazywają siebie chrześcijanami. Te wybory nie tylko osłabiają świadectwo, ale przynoszą hańbę Imieniu Bożemu, podważając powołanie do świętości i oddzielenia od świata.

Sprawiedliwość Boża — centralny temat Pisma — przestaje budzić zainteresowanie, ponieważ godzi wprost w niesprawiedliwe praktyki i grzeszne przyzwyczajenia wielu z tych, którzy twierdzą, że narodzili się z Boga.

Niczym pandemia, pragnienie zysku zdobywanego nieuczciwymi środkami rozprzestrzeniło się w świecie chrześcijańskim, dotykając sumień i osłabiając świadectwo tych, którzy powinni żyć w światłości. Uczciwość jest coraz częściej poświęcana na rzecz własnego interesu, a świętość zostaje zastąpiona względną moralnością — elastyczną i dostosowaną do okoliczności.

Takie grzechy jak gniew, nieposłuszeństwo wobec władz czy konsumowanie treści cielesnych są coraz bardziej ignorowane, chociaż Pismo ostrzega nas, że oddzielają nas one od Królestwa Bożego. Zniesławianie również nie jest już uważane za poważny grzech, lecz za dopuszczalną formę wypowiedzi — tolerowaną dziś w kościele, który mówi o sobie, że należy do Chrystusa.

W obecnych czasach, naznaczonych głębokim duchowym zbłądzeniem, kościół coraz bardziej traci swoją tożsamość i coraz bardziej upodabnia się do świata. Wartości Królestwa są zastępowane osobistymi opiniami, a wezwanie do świętości jest często uciszane ze strachu przed utratą akceptacji i popularności. Zamiast być światłem, które świeci w ciemności, kościół stał się jedynie bladym cieniem tego, czym powinien być — żywym świadectwem charakteru Chrystusa.

Głosi się „Jezusa", który prawie niczego nie wymaga, który nie karci, który nie żąda życia przeżywanego w Jego sprawiedliwości — fałszywego, wygodnego Jezusa, który nie niepokoi sumienia. W takich okolicznościach sprawiedliwość człowieka — oparta na pozorach, osobistych usprawiedliwieniach i zmiennych standardach — jest często mylona ze sprawiedliwością Bożą, która jest święta, prawa i niezmienna. Pismo ostrzega przed tym niebezpieczeństwem w Księdze Przypowieści 14,12: „**Jest droga, która człowiekowi wydaje się słuszna, lecz końcem jej jest droga do śmierci."**

W tym kontekście broszura „Życie przeżywane w sprawiedliwości Chrystusa" jawi się jako wyraźne — prorockie — wołanie, które wzywa nas,

abyśmy wrócili do niebiańskiego standardu: do sprawiedliwości, która wypływa ze świętego charakteru Boga. To dzieło nie jest teologiczną refleksją, lecz pilnym wezwaniem do autentycznego uczniostwa, do życia, które odzwierciedla światło Królestwa Chrystusa w każdym aspekcie naszego życia.

Nie oferuje duchowego komfortu, lecz wywołuje głębokie badanie serca. Nie schlebia ludzkiej naturze, lecz konfrontuje ją z rzeczywistością grzechu, z potrzebą autentycznej pokuty i z ceną, którą musi zapłacić ten, kto wybiera życie w sprawiedliwości Bożej — ceną, która obejmuje wyrzeczenie się siebie, straty materialne, cierpienie, odrzucenie, a nawet prześladowanie.

To zaproszenie do życia w światłości, w prawdzie, w posłuszeństwie przykazaniom Chrystusa. To wezwanie do przejrzystości, do wyrzeczenia się nieuczciwego zysku, do wynagrodzenia szkody poszkodowanemu i do świętego oddzielenia się od wszelkiej formy kompromisu.

Pragniemy, aby było duchowym przewodnikiem, który wydobywa na światło dzienne głęboką rozbieżność między wiecznymi wartościami Królestwa Bożego a wartościami królestwa ciemności, które panuje w świecie religijnym. Nie tylko informuje, ale konfrontuje sumienie, wzywając czytelnika, aby wybrał między dwiema niedającymi się pogodzić rzeczywistościami.

Królestwo Boże wznosi się na fundamencie swojej sprawiedliwości, będąc królestwem absolutnej prawości, w którym czystość i uczciwość określają charakter tych, którzy się w nim znajdują. Pismo odsłania nam, że dusze głodne i spragnione tego czystego życia szturmują je, pragnąc gorąco żyć według jego wartości. Jak jest napisane: „**Królestwo niebieskie doznaje gwałtu**..." (Mateusza 11,12).

W przeciwieństwie do tego królestwo ciemności promuje wartości przeciwne: zniesławianie, korupcję, nieuczciwy zysk, kłamstwo, niemoralność, nieposłuszeństwo wobec władz i wiele innych. Nie są to tylko społeczne odchylenia, lecz grzechy, które według Pisma wykluczają ludzi z dziedzictwa Królestwa Bożego: „Nie łudźcie się: ... **ani złodzieje, ani chciwi**, ani pijacy, ani złorzeczący, **ani zdziercy nie odziedziczą królestwa Bożego**."(1 Koryntian 6,9–10)

Broszura wzywa każdego czytelnika do radykalnego odwrócenia się od grzechu, do autentycznej pokuty i do życia przeżywanego w świetle Bożej sprawiedliwości.

2. Sprawiedliwość Boża — istota Jego Królestwa

Królestwo Boże nie jest władzą jak każda inna. Jest królestwem absolutnej prawości, gdzie każda decyzja jest sprawiedliwa, każdy sąd jest czysty, a każdy czyn jest w pełnej harmonii z prawdą.

Królestwem rządzi sam Bóg. On jest Królem sprawiedliwości — nie tylko dlatego, że czyni to, co słuszne, ale dlatego, że sam jest sprawiedliwością.

Sprawiedliwość nie jest cechą, którą przyjmuje, lecz rzeczywistością wypływającą z Jego natury. Nie może być niesprawiedliwy, nie może być stronniczy, nie może się mylić. Nie ma w Nim cienia zmienności, a Jego tron jest ugruntowany na prawości i prawdzie. „**Sprawiedliwość i sąd są podstawą twego tronu**, miłosierdzie i prawda idą przed twoim obliczem." — Psalm 89,14 Uznać Boga za Króla sprawiedliwości oznacza przyjąć wartości Jego Królestwa, w którym **nie ma żadnej niesprawiedliwości**. To wezwanie, by żyć nie według zmiennych standardów świata, lecz według wiecznych wartości nieba.

Sprawiedliwość Boża nie jest jedynie moralną cnotą ani wybranym postępowaniem religijnym — jest samym wyrazem Jego charakteru. Jest absolutnym standardem czystości, prawości i prawdy, który rządzi Jego Królestwem.
W świecie, w którym dobro i zło są coraz bardziej relatywizowane, Jego sprawiedliwość pozostaje niezmienna, święta i wieczna. Nie dostosowuje się do czasu, nie podlega negocjacjom i nie rozcieńcza się. Jest światłem, które nie może się mieszać z ciemnością, i fundamentem, na którym buduje się wszystko, co jest miłe Bogu.

Sprawiedliwość nie jest abstrakcyjnym ideałem, lecz rzeczywistością obecną w Królestwie Bożym, gdzie panują prawość, prawda, świętość i czysta miłość. Nie toleruje kłamstwa, niesprawiedliwości, chciwości ani przebiegłości, lecz całkowicie je wyklucza. W tej sprawiedliwości nie ma miejsca na ciemność, ponieważ „**Bóg jest światłością i nie ma w nim żadnej ciemności**" (1 Jana 1,5).

W Królestwie Bożym nie ma: kłamstwa, oszustwa ani manipulacji, chciwości, miłości pieniędzy ani pragnienia władzy, pychy, egoizmu ani pragnienia wywyższania siebie, niemoralności, nieczystości ani wstydliwych myśli, nienawiści, zemsty, plotki ani destrukcyjnej mowy, korupcji, niesprawiedliwości ani faworyzowania.

Natomiast Królestwo Boże jest pełne: prawdy i przejrzystości, prawości i bezstronności, świętości i moralnej czystości, uczciwości, ofiarnej miłości i współczucia, łagodności, pokory i cierpliwości, radości, pokoju i pełnego zaufania do Boga, posłuszeństwa woli Bożej z serca, szczerej społeczności i jedności między jego obywatelami.

Oto sprawiedliwość, do której jesteśmy powołani — nie powierzchowna ani zewnętrzna, lecz absolutna prawość Boga, prawość, która się nie zmienia i nie idzie na kompromisy, zgodnie ze standardem Królestwa Bożego. (Szukajcie najpierw królestwa Bożego **i jego sprawiedliwości.** Mateusza 6,33)

Sprawiedliwość Boża nie jest abstrakcyjną ideą, lecz żywą rzeczywistością, która oświeca i przyciąga szczerą duszę, spragnioną prawdy. Jest doskonała, czysta i niosąca pokój — światło, które nie tylko demaskuje ciemność, ale wskazuje drogę ku upodobnieniu się do Chrystusa. Jak mówi Powtórzonego Prawa 32,4: „On jest Skałą, a jego dzieło jest doskonałe, **bo wszystkie jego drogi są sprawiedliwe. Jest Bogiem prawdziwym i bez nieprawości, sprawiedliwym i prawym**."

Gdy Pismo mówi, że „nie ma w nim żadnej nieprawości", stanowczo stwierdza, że Bóg nie działa podstępnie, nie ukrywa zamiarów, nie manipuluje. W swoim stosunku do człowieka Bóg jest całkowicie przejrzysty, szczery i sprawiedliwy. Nie ma w Nim ani odrobiny ukrycia, ani cienia oszustwa, ani nawet subtelnego odstępstwa od prawdy.

Jest sprawiedliwy w najmniejszych rzeczach. Nie mówi półprawdy. Nie jest stronniczy. Nikogo nie faworyzuje niesprawiedliwie. Jest obiektywny we wszystkim, co czyni, bezstronny, nieulegający pozorom ani interesom. Nie oszukuje, nie składa obietnic, których nie spełnia, nie sądzi powierzchownie. Jego sprawiedliwość jest absolutna, bez rysy, bez kompromisu, bez wyjątku.

Taki jest obraz Boga: Skała — stały, niezmienny, godny zaufania. On jest najwyższym wzorem sprawiedliwości, a ta Jego sprawiedliwość jest celem tych, którzy szczerze jej szukają. Nie jest to sprawiedliwość ludzka — ograniczona, względna czy oparta na własnych wysiłkach — **lecz sprawiedliwość samego Boga: święta, doskonała i niezmienna.**

3. Życie przeżywane w sprawiedliwości — znak narodzenia z Boga

Pan Jezus mówi: „**Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości**, ponieważ oni będą nasyceni." — Mateusza 5,6 Ten głód i pragnienie nie są cielesne, lecz duchowe. Opisują głębokie, płonące pragnienie sprawiedliwości Bożej — życia czystego, prawego, bez śladu kompromisu. To pragnienie tego, kto odczuwa pustkę pozostawioną przez grzech, kto uznaje potrzebę czystości i kto nie zadowala się religijnymi pozorami ani ludzkimi usprawiedliwieniami.

Wyobraź sobie człowieka zagubionego pośrodku pustyni, **bez wody i bez jedzenia**. W tym stanie wyczerpania i rozpaczy nie potrzebuje wyjaśnień o nawodnieniu ani teorii o odżywianiu. Jego pragnienie jest realne, naglące, żywotne. Nie zadowala się słowami, lecz rozpaczliwie szuka wody, która może uratować mu życie.

Tak samo jest z duszą łaknącą i pragnącą sprawiedliwości. Nie potrzebuje abstrakcyjnych pojęć teologicznych ani definicji doktrynalnych, lecz sprawiedliwości, w której żyje Bóg i która przemieni jej życie. Potrzebą nie jest teologia, lecz codzienne życie w czystości i światłości sprawiedliwości Bożej. Dusza, która tęskni za Jego sprawiedliwością, nie szuka jedynie zrozumienia, lecz chce być przeniknięta, oczyszczona i prowadzona przez nią, aby jej życie odzwierciedlało święty charakter Tego, który jest samą sprawiedliwością.

To pragnienie nie jest powierzchowne, lecz głębokie — głód, który rodzi się ze świadomości własnej potrzeby, z uznania, że nic innego nie może przynieść pokoju, sensu i prawdziwego życia. Ten, kto łaknie sprawiedliwości, nie zadowala się religijnymi pozorami, lecz całym sercem szuka, aby zdobyć sprawiedliwość Pana.

Oznacza to, że całą istotą tęskni za tym, by być:

• Nieskazitelny — to znaczy cały, bez moralnych pęknięć. Na przykład odmawia ściągania, kradzieży, kłamstwa, nawet gdy prawda go kosztuje, ponieważ chce pozostać czysty.

• Uczciwy — żyje w przejrzystości, bez ukrytych zamiarów. Nie pożąda niczego, co należy do innych, i nie ukrywa prawdy, by chronić swój wizerunek.

• Sprawiedliwy — podejmuje decyzje oparte na prawdzie, a nie na emocjach czy osobistych interesach. Gdy musi wybierać między tym, co popularne, a tym, co słuszne, wybiera to, co słuszne.

• Równy w ocenie — traktuje każdego tą samą miarą. Nie robi różnic między ludźmi ze względu na status, lecz widzi wartość każdego oczami Boga.

• Bezstronny — sądzi bez faworyzowania. Nie ulega naciskom społecznym ani osobistym relacjom, gdy ma wymierzyć sprawiedliwość.

• Niezachwiany — pozostaje stały w tym, co słuszne, nawet gdy jest sam albo gdy okoliczności popychają go ku kompromisowi.

Natomiast ten, kto nie odczuwa głodu sprawiedliwości, nie szuka i nie otrzymuje. Uważa wartości Boże za niewygodne albo zbyt surowe, woląc moralność dostosowaną do własnych interesów. W ten sposób sprzeciwia się światłu, które wzywa go do zmiany.

Rozbieżność jest oczywista: łaknący biegnie ku światłu, przyciągnięty życiem, które oferuje sprawiedliwość, podczas gdy ten, kto się opiera, ją odrzuca, woląc wygodną ciemność własnego usprawiedliwiania. Jeden jest otwarty, gotowy, by zostać nasyconym, a drugi pozostaje pusty — nie dlatego, że Bóg nie daje, lecz dlatego, że odmawia przyjęcia. To różnica między szczerym pragnieniem zmiany a upartym sprzeciwem wobec prawdy. Łaknący uznaje potrzebę i zbliża się, syty zamyka się i oddala.

Pan Jezus nie mówi „błogosławieni, którzy dyskutują o sprawiedliwości" ani „którzy ją analizują", lecz „błogosławieni, którzy łakną i pragną" — to znaczy ci, którzy jej pragną całą swoją istotą. A obietnica jest jasna: „ponieważ oni będą nasyceni". Bóg nie ignoruje szczerego głodu, lecz nagradza go życiem, pokojem i swoją obecnością.

Sprawiedliwość nie jest tylko jedną z cnót, lecz fundamentem życia w Królestwie Bożym. Nie jest opcjonalna, lecz zasadnicza. To ona nas identyfikuje jako obywateli nieba i sprawia, że nasze światło świeci w ciemności świata. W tym Królestwie sprawiedliwość nie jest abstrakcyjnym ideałem, lecz przeżywaną rzeczywistością — życiem w harmonii ze świętym charakterem Boga, który jest Królem sprawiedliwości.

Ona jest źródłem pokoju, odpoczynku i prawdziwej radości. Nie jest abstrakcyjnym pojęciem, lecz żywą rzeczywistością — **znakiem narodzenia z Boga** i ostatecznym celem zbawienia. Ten, kto żyje w sprawiedliwości Bożej, smakuje

pełni Królestwa, ponieważ jego życie jest w harmonii z boskim charakterem. Ale ten, kto miłuje ciemność, choć wypowiada święte słowa, pozostaje daleko od tej rzeczywistości.

Apostoł Jan stwierdza jasno: „Jeżeli wiecie, że on jest sprawiedliwy, wiedzcie też, że **każdy, kto czyni sprawiedliwość, z niego się narodził**." (1 Jana 2,29) Ten werset daje proste, a zarazem głębokie kryterium: **życie w sprawiedliwości jest dowodem narodzenia z Boga.** Nie wystarczy twierdzić, że jesteś wierzący — życie musi odzwierciedlać charakter Tego, w którego, jak mówisz, wierzysz. Jeśli Bóg jest sprawiedliwy, to ci, którzy się z Niego narodzili, będą okazywać Jego sprawiedliwość w sposób konkretny i stały.

Ta rzeczywistość jest czymś więcej niż moralnym wyborem — jest świadectwem duchowej tożsamości. Ci, którzy narodzili się z Boga, **noszą w sobie „kod genetyczny" sprawiedliwości**, ponieważ zostali poczęci z Ducha Świętego. Tak jak dziecko nosi cechy swoich rodziców, tak samo człowiek narodzony z Boga będzie odzwierciedlał naturę Ojca niebieskiego. Sprawiedliwość wypływa z wnętrza, jako naturalny wyraz odrodzonego życia.

Jak mówi Pismo: „Tak więc jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; to, co stare, przeminęło, **oto wszystko stało się nowe**" (2 Koryntian 5,17). To „nowe stworzenie" nie jest jedynie duchową etykietą, lecz rzeczywistością widoczną w życiu tego, kto narodził się na nowo.

Jedną z „nowych rzeczy", które Bóg wnosi w życie wierzącego, jest także sprawiedliwość — nie ludzka, względna i zmienna, lecz sprawiedliwość Boża, która objawia się przemienionym życiem, przeżywanym w uczciwości.

Jeśli ta sprawiedliwość nie znajduje się w centrum nowego życia, lecz jest nieobecna albo zmarginalizowana, to jest to wyraźny znak, że nowe narodzenie naprawdę się nie dokonało, a człowiek nadal żyje według dawnych wzorców, nie będąc autentycznie odnowionym przez Ducha Bożego.

A zatem, jeśli sprawiedliwość nie jest jedną z widocznych rzeczywistości naszego życia, jest to wyraźny znak, że proces odnowienia naprawdę nie nastąpił. Nowe narodzenie rodzi nowe życie — a to życie nosi znamię Bożej sprawiedliwości.

Pismo nie pozostawia miejsca na wątpliwości: „Po tym poznaje się dzieci Boże i dzieci diabła: **Każdy, kto nie czyni sprawiedliwości, nie jest z Boga.**" (1 Jana 3,10)

Ten werset podkreśla głęboką duchową rzeczywistość: sprawiedliwość nie jest opcjonalna dla tego, kto narodził się z Boga. Brak życia prawego i czystego nie jest jedynie słabością, lecz **wyraźnym znakiem serca, które nie należy do Królestwa.**

Żyć w sprawiedliwości znaczy żyć w obecności Boga, w harmonii z Jego wolą, w świetle Jego prawdy. To życie, w którym Chrystus żyje w nas, a my stajemy się ambasadorami sprawiedliwości Jego Królestwa już tu, na ziemi.

4. Sprawiedliwość rozcieńczona — życie poniżej niebiańskiego

standardu

Jednym z najbardziej subtelnych zagrożeń duchowych jest skłonność człowieka religijnego, tkwiącego w grzechu, do budowania sobie rozwodnionego standardu sprawiedliwości, aby zachować złudzenie, że jest na drodze zbawienia.

Zamiast patrzeć na sprawiedliwość Bożą i dostosować się do tego absolutnego standardu, na nowo definiuje, co znaczy „być wierzącym", wybierając wygodną wersję, która nie wymaga wyrzeczenia, prawdziwej pokuty ani głębokiej zmiany. To samooszukiwanie jest podsycane brakiem znajomości Pisma, w którym objawiony jest plan Boży — plan doprowadzenia człowieka do miary dojrzałości Chrystusa.

Jak mówi Pismo w Liście do Efezjan 4,13, Bóg „ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a jeszcze innych pasterzami i nauczycielami; dla przysposobienia świętych… aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, **do człowieka doskonałego, do miary dojrzałości pełni Chrystusa.**"

Większość opiera nadzieję zbawienia wyłącznie na miłosierdziu Bożym, nie rozumiejąc, że to miłosierdzie nie jest usprawiedliwieniem dla pozostania niezmienionym, lecz możliwością daną przez Boga do przemiany.

Myślenie w rodzaju: „Bóg jest miłosierny, więc będę zbawiony niezależnie od mojego życia" pomija fakt, że miłosierdziu Bożemu zawsze towarzyszy wezwanie do świętości.

Ta mentalność przyczynia się do niedoceniania niebiańskiego standardu, ponieważ **człowiek nie odczuwa już potrzeby dostosowania się do sprawiedliwości Chrystusa**. Zamiast widzieć w łasce oparcie, by wznieść się do miary dojrzałości Chrystusa, używa jej jako usprawiedliwienia duchowego zastoju. Tak więc nie szuka już życia przemienionego, lecz jedynie emocjonalnej pociechy.

Pismo pokazuje nam, że łaska Boża nie ma nas utrzymywać w stanie duchowej wygody, lecz prowadzić nas do życia przemienionego przez pokutę.

Jak mówi Pismo w Liście do Tytusa 2,11-12: „Objawiła się bowiem łaska Boga, niosąca zbawienie wszystkim ludziom; pouczająca nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i światowych pożądliwości, trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie."

Gdy łaska jest źle rozumiana, staje się pretekstem do unikania konfrontacji z grzechem, wyrzeczenia się siebie i bolesnego, lecz koniecznego procesu uświęcenia.

W ten sposób zostaje zaburzone rozeznanie duchowe, a człowiek zaczyna lekceważyć **ostateczny cel zbawienia — podobieństwo do Chrystusa.** Zamiast dać się przemieniać według Bożego wzorca, tworzy własne kryteria oceny duchowej.

Takie podejście rodzi rozwodnioną wersję sprawiedliwości, w której człowiek zastrzega sobie prawo decydowania, które grzechy są poważne, a które można tolerować. Sam postanawia, które dziedziny życia trzeba zmienić, a co

może pozostać bez zmian. Jest to subtelna forma samousprawiedliwiania, w której grzech zostaje pomniejszony, a sumienie uspokojone porównaniem z uczynkami innych, a nie odniesieniem do standardu Bożego.

Takie grzechy jak pijaństwo, rozpusta czy palenie papierosów łatwo uznać za poważne i godne potępienia. Rozwodniony standard objawia się jednak wtedy, gdy inne grzechy — bardziej subtelne lub społecznie akceptowane — są ignorowane, pomniejszane lub tolerowane.

Takie podejście stwarza złudzenie czystego życia, ale w rzeczywistości kryje fałszywą sprawiedliwość, zbudowaną na kryteriach ludzkich, a nie na standardzie Bożym. Tak więc grzech nadal działa w ukryciu, pod maską życia religijnego.

Wezwanie Boże jest jasne: „Szukajcie najpierw królestwa Bożego **i jego sprawiedliwości**." (Mateusza 6,33) — nie jest to zaproszenie do wybiórczej moralności, lecz do życia wzniosłego, przeżywanego według wzoru Chrystusa. Nie chodzi o kilka zewnętrznych poprawek ani o religijne gesty, lecz o radykalną przemianę, zgodną z niebiańskim standardem Boga.

Prawdziwa sprawiedliwość nie jest względna, lecz jest sprawiedliwością Boga — absolutną, świętą i niezmienną. Nie dostosowuje się do upodobań człowieka, lecz wzywa człowieka, aby upodobnił się do Bożego charakteru.

Tylko dążąc do tej absolutnej sprawiedliwości możemy być godni, by być „współobywatelami ze świętymi i domownikami Boga", jak mówi List do Efezjan 2,19: „A więc nie jesteście już więcej obcymi i przybyszami, ale współobywatelami ze świętymi i domownikami Boga."

W świetle tej sprawiedliwości Bożej powinniśmy badać siebie nie tylko pod kątem grzechów oczywistych, lecz także tych, które akceptuje większość uważających się za narodzonych z Boga, a które pozostają grzechami w Jego oczach i czynią nas niegodnymi, by być współobywatelami ze świętymi i domownikami Boga.

Przykłady ignorowanych grzechów — rozwodnionych, ale rzeczywistych i niedopuszczalnych w Królestwie Bożym: uchylanie się od podatków i od zobowiązań prawnych, oszczerstwo lub obmowa, niepohamowany gniew, oglądanie treści cielesnych (telewizja, internet), plaże i baseny – odsłanianie ciała, nieposłuszeństwo wobec władz (przykład — jazda bez uprawnień, łamanie przepisów ruchu drogowego na drogach publicznych), kradzież poprzez ściąganie...

W przeciwieństwie do sprawiedliwości życie przeżywane w grzechu — nawet jeśli jest zamaskowane religijną tożsamością — przynosi niepokój, pustkę wewnętrzną i niezadowolenie. Człowiek, który nazywa siebie wierzącym, ale nadal żyje w grzechu, nie znajduje odpoczynku obiecanego przez Boga.

Grzech nie ogranicza się tylko do widocznych czynów, lecz obejmuje także postawy i wybory sprzeczne z charakterem Boga. Prawdziwa sprawiedliwość wymaga życia czystego nie tylko na pozór, ale w głębi naszych motywacji i decyzji. Dlatego jesteśmy wezwani, by ze szczerością i odwagą spojrzeć na te dziedziny życia,

które często są pomijane.

Takim często pomijanym aspektem jest zysk uzyskany niesprawiedliwie — grzech szeroko rozpowszechniony, lecz zbyt mało piętnowany. Choć usprawiedliwiany w wielu kontekstach lub ignorowany z przyzwyczajenia, ten rodzaj zysku, gdy praktykuje go ten, kto twierdzi, że narodził się ze sprawiedliwego Boga, jest poważną obrazą sprawiedliwości, do której wzywa nas Chrystus, i wyzwaniem rzuconym prawości Królestwa Bożego.

Co więcej, życie nieuczciwe przynosi hańbę Imieniu Boga, jak mówi Pismo: „**Ponieważ z waszego powodu, jak jest napisane, poganie bluźnią imieniu Boga**." (Rzymian 2,24)

Powstanie tej broszury jest podyktowane tym, że zjawisko nieuczciwego zysku stało się alarmujące, a jego rozpowszechnienie wśród tych, którzy uważają się za narodzonych na nowo, jest niepokojąco duże.

Ma być zarówno wołaniem na alarm, jak i oparciem dla tych, którzy zostali wprowadzeni w błąd i uwierzyli, że nieuczciwy zysk nie jest poważnym grzechem — takim, który byłby dostatecznie ciężki, by przeszkodzić narodzeniu z Boga sprawiedliwego.

5. Niesprawiedliwy zysk w świetle sprawiedliwości Bożej

W Królestwie Bożym prawość nie jest opcjonalnym szczegółem, lecz podstawowym warunkiem. Nie jest ozdobą, lecz istotą — widzialnym wyrazem przemienionego serca i odnowionego życia, które toczy się w zgodzie z charakterem Boga.

To życie nie wypływa z religijnego obowiązku, lecz z głębokiego pragnienia serca łaknącego i pragnącego sprawiedliwości — serca, które tęskni za czystością, prawdą i światłem i które nie zadowala się pozorami, lecz stara się autentycznie odzwierciedlać świętość Boga.

Sprawiedliwość odzwierciedla się we wszystkich dziedzinach życia, także w sposobie, w jaki szanujemy prawa innych. Dlatego każdy zysk uzyskany niesprawiedliwie — w jakiejkolwiek formie — stanowi poważne naruszenie porządku ustanowionego przez Boga.

Nie chodzi tylko o bezpośrednie zabranie jakiegoś przedmiotu, lecz o każdą formę zagarniania tego, co do nas nie należy: rzeczy materialnych, pieniędzy, możliwości czy korzyści uzyskanych niesprawiedliwie.

Boża prawość nie toleruje żadnego kompromisu. On nie tylko zabrania kradzieży, ale także pożądania tego, co do nas nie należy. Pragnąć dóbr bliźniego — czy to materialnych, czy społecznych — znaczy podważać porządek i sprawiedliwość ustanowione przez Boga. Jest to zniewaga Jego świętego charakteru i dowód, że serce nie jest zgodne ze sprawiedliwością nieba.

Żyć w Bożej sprawiedliwości znaczy być **uczciwym, nieskazitelnym, prawym, sprawiedliwym, bezstronnym i niezachwianym** — nawet wtedy, gdy nikt nie widzi, nawet wtedy, gdy okoliczności pozwalałyby na kompromis. W Królestwie Bożym każdy wybór ma znaczenie, ponieważ odzwierciedla to, kim jesteśmy i do kogo należymy.

W tym świetle **praca na czarno** nie jest tylko wątpliwą praktyką gospodarczą, lecz bezprawiem — formą zorganizowanej kradzieży, przez którą unika się płacenia podatków i łamie prawa ustanowione dla dobra wspólnego. Choć jest szeroko rozpowszechniona i często usprawiedliwiana potrzebami osobistymi lub brakiem możliwości wyboru, w oczach Boga pozostaje nieprawością.

Przez unikanie tych składek społeczeństwo jest pozbawiane zasobów potrzebnych na edukację, zdrowie i ochronę socjalną — szczególnie dla starszych, którzy pracowali przez całe życie. Przestrzeganie zobowiązań prawnych nie jest tylko kwestią odpowiedzialności społecznej, lecz także wyrazem miłości do bliźniego i poddania się porządkowi ustanowionemu przez Boga.

Apostoł Paweł oświadcza jasno: „Każda dusza niech będzie poddana władzom zwierzchnim. Nie ma bowiem władzy innej, jak tylko od Boga, a te władze, które są, zostały ustanowione przez Boga. Tak więc **kto się sprzeciwia władzy, sprzeciwia się postanowieniu Boga**." (Rzymian 13,1-2)

Dlatego pracować „na czarno" lub zachęcać do takich praktyk oznacza lekceważyć nie tylko prawo ludzkie, lecz także porządek Boży. Wierzący jest wezwany, by żyć w światłości, z uczciwością, nawet wtedy, gdy inni wybierają drogę kompromisu.

Pismo jednoznacznie potępia zysk uzyskany środkami niesprawiedliwymi: „**Nie ciesz się, Izraelu… i umiłowałeś zapłatę nierządnicy** na wszystkich klepiskach zbożowych."(Ozeasza 9,1)

To upomnienie skierowane do narodu izraelskiego uwydatnia powagę przywiązania do zysku materialnego osiąganego przez kompromisy, ze szkodą dla błogosławieństwa Bożego. Gdy człowiek miłuje nieczysty zysk, oddala się od świętości, której żąda Bóg, i od społeczności z Nim, ujawniając charakter Balaama. Pismo mówi o Balaamie, że „umiłował zapłatę za niesprawiedliwość"(2 Piotra 2,15), pokazując, że żądza zysku go zaślepiła i skłoniła do wyboru nieprawości prowadzącej do śmierci. Ci, którzy miłują nieczystą zapłatę, podążają tą samą drogą śmierci.

Tę rzeczywistość potwierdza Księga Jeremiasza 2,33, gdzie Bóg mówi: „Czemu przyozdabiasz swoją drogę w poszukiwaniu miłości? **Przecież nauczyłaś inne nierządnice swoich złych dróg."**

Ten werset pokazuje, że człowiek pociągany przez chciwość, czy to ubogi, czy bogaty, świadomie kształtuje swoje zachowanie, aby ją podtrzymać, stając się coraz bardziej biegłym w nieprawości. „**Korzeniem bowiem wszelkiego zła jest miłość**

do pieniędzy; niektórzy, pragnąc ich, zboczyli z drogi wiary". (1 Tymoteusza 6,10)

Ukrywanie dochodów, unikanie podatków, korupcja czy manipulacja są formami kłamstwa i kradzieży. Nie mogą być błogosławione i utrzymują człowieka w stanie śmierci duchowej, będąc w bezpośredniej sprzeczności ze sprawiedliwością Boga. Taka praktyka nie tylko łamie prawo moralne, lecz sprzeciwia się świętemu charakterowi Boga, który nienawidzi nieczystej zapłaty i żąda życia przeżywanego w prawdzie i sprawiedliwości.

Każda forma zysku uzyskanego przez oszustwo — czy chodzi o uchylanie się od podatków, korupcję, czy manipulację — jest buntem przeciw charakterowi Boga. Takie czyny nie są prostymi błędami administracyjnymi ani „dostosowaniem do kontekstu", lecz grzechami, które oddzielają nas od Boga.

Bóg nie może uznać za czystego tego, kto ukrywa dochody i stosuje środki niesprawiedliwe dla osobistego zysku. Pismo jest w tej kwestii kategoryczne: „**Czy mam usprawiedliwić** oszukańczą wagę i worek fałszywych odważników?" (Micheasza 6,11)

To retoryczne pytanie wyraża Boże oburzenie wobec hipokryzji tych, którzy twierdzą, że są sprawiedliwi, ale gdy mają zadeklarować swój dochód, używają „fałszywych miar" — symbolu oszustwa i nieuczciwego zysku.

Uchylanie się od podatków może wydawać się zyskiem finansowym, ale w rzeczywistości nie przynosi żadnej trwałej korzyści. „**Skarby niegodziwości nie przynoszą pożytku**, lecz sprawiedliwość uwalnia od śmierci." (Przypowieści 10,2) Nie dają ochrony, nie przynoszą pokoju i nie dają życia. Tylko sprawiedliwość — to znaczy życie w prawdzie i prawości — uwalnia. Ukrywanie dochodów, aby uniknąć płacenia podatków, a także współudział pracodawcy i pracownika w uzyskiwaniu nienależnych korzyści finansowych — wszystko to są formy „fałszywej wagi".

Bóg nie tylko je odrzuca, lecz nazywa je obrzydliwością — czymś głęboko obraźliwym dla Jego świętej i sprawiedliwej natury. „**Fałszywa waga budzi odrazę w PANU**, ale podobają mu się uczciwe odważniki." (Przypowieści 11,1)

Charakter Boga jest określony przez prawość, świętość i prawdę. On nie tylko wymierza sprawiedliwość, ale miłuje sprawiedliwość i nienawidzi grabieży. Księga Izajasza 61,8 wyraża ten kontrast z uroczystą jasnością: „Ja bowiem, PAN, **miłuję sąd i nienawidzę grabieży dla całopalenia...**"

Ta nienawiść nie jest reakcją emocjonalną, lecz przejawem Jego świętej natury. Bóg nie może być obojętny wobec zła, bo zło jest bezpośrednią obrazą Jego charakteru. Grabież — czy chodzi o dobra, prawa, czy godność — jest formą aktywnej niesprawiedliwości, pogwałceniem porządku moralnego ustanowionego przez Boga.

Pismo ostrzega jednoznacznie w Księdze Ezechiela 18,10-13, że ten, kto dopuszcza się grabieży, umrze: „**… popełniał grabież… Nie będzie żył, ponieważ popełnił te wszystkie obrzydliwości. Ten na pewno umrze.** Jego krew spadnie na niego." Ten wyrok nie jest arbitralny, lecz sprawiedliwy.

Zysk Achana: przeklęty skarb. Wymownym przykładem z Pisma jest grzech Achana, który ukrył w swoim namiocie rzeczy skradzione — płaszcz, srebro i złoto. Choć naród izraelski właśnie przeżył wielkie zwycięstwo pod Jerychem, Bóg wycofał się spośród nich z powodu tego grzechu. „Izrael zgrzeszył, złamali także moje przymierze, które im nakazałem. Wzięli bowiem z tego, co przeklęte, **ukradli, skłamali i schowali to wśród swoich rzeczy.**" (Jozuego 7,11)

Potrzeba było odkrycia, wyznania i usunięcia grzechu, aby Bóg ponownie podjął swoje dzieło wśród nich. Bóg nie może mieszkać tam, gdzie króluje grzech. Ten epizod jest uroczystym ostrzeżeniem: bez radykalnego rozwiązania sprawy grzechu nie może być prawdziwej społeczności z Bogiem. Choć ukrył skradzione rzeczy przed oczami ludzi, nie były one ukryte przed oczami Boga. To, co zostało zakopane w jego namiocie, wołało do nieba.

Bóg, który jest sprawiedliwy, nie toleruje ukrytego grzechu. Achan nie był tylko człowiekiem, który zgrzeszył, lecz symbolem nieprawości uparcie zachowywanej. Wyrok śmierci nie przyszedł tylko za czyn, lecz za odmowę wyciągnięcia go na światło. Bóg zażądał, aby ten grzech został wyniesiony, osądzony i usunięty, by Jego obecność mogła wrócić do ludu. Śmierć jest zapłatą za grzech, jak mówi także apostoł Paweł: „**Zapłatą bowiem za grzech jest śmierć.**" (Rzymian 6,23)

Grabież jako forma nieprawości nie jest tylko pogwałceniem praw ludzkich, lecz obrzydliwością w oczach Boga. Sprowadza sąd Boży, ponieważ podkopuje sprawiedliwość, godność i porządek ustanowiony przez Stwórcę.

Uchylanie się od podatków wyklucza życie z Boga, ponieważ sprawiedliwość nie może mieszkać razem z grabieżą. Te dwie rzeczy są nie do pogodzenia — tak jak światło nie może współistnieć z ciemnością. Nowe życie z Boga zakłada głęboką przemianę, oddzielenie się od uczynków ciemności i szczere przylgnięcie do prawości.

Tam, gdzie praktykuje się grabież, nie ma życia z Boga, lecz jest śmierć — ponieważ tam króluje nieprawość, a nie sprawiedliwość.

Ta Boża nienawiść wobec grabieży i nieprawości nie jest zwykłą dezaprobatą moralną, lecz potępieniem duchowym. Pokazuje, że Bóg nie może być kojarzony z niesprawiedliwością, a ci, którzy żyją w nieuczciwości, oddzielają się od Jego charakteru. Zysk uzyskany niesprawiedliwie nie jest tylko problemem etyki, lecz bezpośrednią obrazą świętości Boga.

W oczach ludzi może to wyglądać na sukces, ale w oczach Boga jest to głupota: życie zbudowane na niesprawiedliwości nie może mieć błogosławieństwa — jest to wybór pozbawiony mądrości, który ignoruje skutki duchowe i moralne. Dla tego, kto tak postępuje, jest to sidło prowadzące do śmierci. Pismo ostrzega: „Jak kuropatwa gromadzi swoje jajka, ale ich nie wysiaduje, **tak kto zbiera bogactwa niesprawiedliwie**, zostawi je w połowie swoich dni, **a u swego kresu okaże się głupcem.**" (Jeremiasza 17,11)

Jeśli ktoś, nawet w warunkach ubóstwa, pracuje bez legalnego zatrudnienia

i unika płacenia podatków, narusza wprost i jednoznacznie prawo Chrystusa. Pan Jezus nauczył nas, abyśmy byli gotowi dawać temu, kto nas prosi, a nie ukrywać; abyśmy nie sprzeciwiali się temu, kto chce się z nami procesować, by zabrać nam to, co mamy, lecz ofiarowali mu nawet więcej, niż żąda. Mówi o tym w Ewangelii Łukasza 6,29–30: „Temu, kto zabiera ci płaszcz, i szaty nie odmawiaj. **Każdemu, kto cię prosi, daj**, a od tego, kto bierze, co twoje, nie upominaj się o zwrot."

Ta zasada wyraża postawę przejrzystości i poddania się sprawiedliwości, a nie unikania czy ukrywania. **Pracować „na czarno" i odmawiać wkładu** w dobro wspólne przez niepłacenie podatków przeczy duchowi Ewangelii i sprawiedliwemu charakterowi Chrystusa.

Łatwo zauważyć, że te przykazania z Ewangelii Łukasza 6 zostały dane w kontekście historycznym niezwykle trudnym: Żydzi żyli pod okupacją rzymską, a żołnierze rzymscy mieli prawną władzę, by żądać od miejscowej ludności dóbr, podatków, a nawet pracy przymusowej.

Pan Jezus nie powiedział uczniom, by się buntowali, lecz nauczył ich odpowiadać sercem poddanym, zgodnie z Jego przykazaniami. Ta postawa dobrowolnego poddania się i wyrzeczenia się swoich praw odzwierciedla wartości tych, którzy należą do Królestwa Bożego.

W tej samej linii myślenia znajdujemy Jego przykazanie: **„Oddajcie więc cesarzowi to, co należy do cesarza…**" (Mateusza 22,21). Apostoł Paweł potwierdza tę zasadę, mówiąc: „**Oddawajcie więc każdemu to, co mu się należy:** komu podatek, temu podatek…" (Rzymian 13,7). To przykazanie nie jest wyjątkiem, lecz logiczną kontynuacją zasady, by nie sprzeciwiać się temu, kto zabiera siłą, lecz żyć w poddaniu wobec naszego Nauczyciela.

Płacenie danin w kontekście historycznym wyrażało poddanie się władzy często niesprawiedliwej, ale ustanowionej przez Boga. W przeciwieństwie do tego dzisiejsze podatki nie mają już charakteru danin, lecz stanowią odpowiedzialny wkład w dobro wspólne, wracający do nas w postaci infrastruktury, usług medycznych i innych usług publicznych.

Praca na czarno, przeżywana jako sposób życia, nie jest tylko okazjonalnym błędem, lecz grzechem ciągłym — świadomym wyborem życia w nieuczciwości i w nieposłuszeństwie wobec władz. Odzwierciedla serce, które nie zostało zbadane przez Ducha Świętego i które nie zrozumiało wezwania do życia w prawości.

Twierdzić, że żyje się na co dzień ze sprawiedliwym Bogiem jako Ojcem, a jednocześnie zachowywać w swoim życiu ten grzech, to rażące kłamstwo. Bóg nie zamieszkuje tam, gdzie króluje nieprawość. On jest święty, a Jego obecności nie można przywoływać jako zwykłej deklaracji, lecz musi ona być potwierdzona życiem czystym.

Po narodzeniu z Boga Duch Święty jest dany jako stała obecność w życiu wierzącego. Pan Jezus powiedział: „A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni aż

do końca świata." (Mateusza 28,20) Ta obietnica jest ważna dla tych, którzy żyją w posłuszeństwie i czystości. Duch Święty nie pozostaje obojętny wobec grzechu, lecz działa czynnie dla naszego oczyszczenia i uświęcenia.

Praktyczny przykład: człowiek, który narodził się na nowo i dopuszcza się nieuczciwego czynu – na przykład z niedbalstwa używa samochodu służbowego do celów prywatnych, bez zgody pracodawcy – będzie upomniany w swoim sumieniu.

Choć ten gest może wydawać się drobny lub możliwy do usprawiedliwienia, Duch Święty przekonuje go, że jest to forma niesprawiedliwości. To upomnienie nie jest zwykłym ludzkim poczuciem winy, lecz dziełem Ducha Świętego, który przekonuje duszę o grzechu. On nie tylko upomina, lecz także zachęca do pokuty i naprawienia błędu – przez przyznanie się do czynu i należyte wyrównanie za wykorzystaną usługę. Duch nie akceptuje kompromisu, lecz prowadzi człowieka ku światłu, ku prawdzie i ku oczyszczeniu.

Dlatego odmowa płacenia podatków nie jest tylko wykroczeniem prawnym, lecz formą odrzucenia przykazań Chrystusa z Ewangelii Łukasza 6,29-Mateusza 22,21. To odrzucenie Słowa – które jest **nasieniem Bożym** (Łukasza 8,11), z którego powinno zacząć się nowe życie – pokazuje, że narodzenie z Boga, które dokonuje się tylko wtedy, gdy przyjmujemy je z radością, nie nastąpiło. (Jana 1,12) Pismo pokazuje nam, że Duch Święty jest dany, aby sprawić, by to **nasienie** zakiełkowało w sercu człowieka. Dzieło Ducha jednak nie dokonuje się automatycznie; zakłada serce otwarte i posłuszne.

Tam, gdzie nie ma posłuszeństwa przykazaniom Chrystusa — także w sprawach pozornie „drobnych", jak płacenie podatków — jest to znak, że Duch nie sprawia, by wykiełkowało nowe życie. Nie dlatego, że nie ma mocy, lecz dlatego, że **nasienie** trafia na ziemię ubitą, gdzie nie może zakiełkować, na serce zatwardziałe, które je odrzuca.

Aby lepiej zrozumieć powagę tego grzechu — ignorowanego przez większość — omówimy ten temat szerzej.

W Rumunii relacja między obywatelem a państwem opiera się na **umowie społecznej**, ugruntowanej na zasadzie solidarności. Ta umowa pociąga za sobą prawa i obowiązki po obu stronach. Państwo ma obowiązek zapewniać usługi publiczne — edukację, ochronę zdrowia, infrastrukturę, ochronę socjalną — a obywatel ma obowiązek przyczyniać się do ich utrzymania, proporcjonalnie do swoich dochodów. Ten wkład realizuje się przez płacenie podatków, uregulowane prawem. Obywatele osiągający dochody — z wynagrodzeń, działalności na własny rachunek, wynajmu, inwestycji lub innych źródeł — są zobowiązani wnosić wkład do budżetu państwa. Podatek dochodowy stosuje się do dochodów uzyskanych z jakiegokolwiek źródła, a stawka opodatkowania wynosi 10%.

Celem nie jest tylko pobieranie środków, lecz sprawiedliwa redystrybucja

zasobów: więcej bierze się od tych, którzy dużo zarabiają, a więcej daje tym, którzy zarabiają mało, aby nikt nie został pozbawiony wsparcia. Dzięki temu edukacja jest bezpłatna dla wszystkich dzieci, hospitalizacja jest dostępna dla wszystkich, a drogi, parki i oświetlenie uliczne są dostępne w równym stopniu — i dla biednego, i dla bogatego.

Jeśli spojrzymy na rzeczy z perspektywy umowy społecznej, ukrywanie dochodów jest formą oszukiwania partnera — to znaczy państwa, które działa jako narzędzie organizowania i ochrony społeczeństwa. W tym sensie korzyści otrzymywane od państwa (edukacja, zdrowie, infrastruktura itd.) są opłacane ze składek uczciwych, a korzystanie z nich bez wnoszenia wkładu jest formą pośredniej kradzieży.

Praktyczna ilustracja. Aby zrozumieć grzech ukrywania dochodów, posłużymy się **przykładem**: przypuśćmy, że przez lata ignorowałem swój obowiązek wobec państwa, ukrywając dochody i unikając płacenia należnego podatku. Państwo — nie wiedząc, że jest oszukiwane — stale zapewniało mi usługi publiczne: moje dzieci chodziły bezpłatnie do szkoły, korzystały z bezpłatnej opieki medycznej, otrzymywały zasiłki, stypendia. Miałem drogi asfaltowe, kanalizację, gaz i prąd.

Wszystkie te usługi były utrzymywane ze środków zebranych od obywateli, także z podatku, który inni uczciwie zapłacili, podczas gdy ja wybrałem, by nie wnosić wkładu.

Jeśli mam troje dzieci w szkole, a standardowy roczny koszt edukacji jednego dziecka, według oficjalnego przydziału z budżetu publicznego, wynosi ok. 10 000 lei, to państwo ponosi łącznie około 30 000 lei rocznie tylko na ich edukację. Ta kwota pokrywa pensje nauczycieli, koszty utrzymania szkół, media i inne podstawowe usługi edukacyjne, a jest w całości finansowana ze środków publicznych.

Do tego dochodzi bezpłatna opieka medyczna oferowana dzieciom. Poza edukacją i zdrowiem otrzymuję też miesięczne zasiłki na dzieci — 290 lei na każde — co daje około 10 400 lei rocznie na troje dzieci.

Jeśli mam miesięczny dochód 5 000 lei, podatek dochodowy wynosi ok. 6 000 lei rocznie. A więc nawet gdybym płacił podatek uczciwie, państwo i tak dawałoby mi korzyści przekraczające o 38 400 lei mój wkład. To obrzydliwość ukrywać swoje dochody, aby nie zapłacić tych 6 000 lei, podczas gdy państwo — które uważam za „pogańskie" — daje mi 44 400 lei opłaconych ze składek uczciwych ludzi, którzy płacą VAT, opłaty i podatki.

Lekcja z życia Abrahama i Judasza. Wyobraź sobie biblijną scenę, w której Abraham, patriarcha wiary, traci żonę Sarę. Mieszkańcy kraju ofiarowują mu miejsce pochówku — jaskinię — bezpłatnie, na znak szacunku. Ale Abraham odmawia przyjęcia jej bez zapłaty. Dlaczego? Ponieważ nie chciał czerpać korzyści,

nawet wtedy, gdy ofiarowywano mu coś za darmo. Chciał pozostać czysty i żyć w prawości, zarówno przed Bogiem, jak i przed ludźmi.

Teraz wyobraź sobie przeciwieństwo: ktoś otrzymuje pomoc od państwa — dotacje, środki, zasiłki, wsparcie socjalne, bezpłatne usługi medyczne — które przyjmuje tak, jakby mu się słusznie należały, a ponadto postanawia oszukać tego, kto czyni mu tyle dobra. Ukrywa swoje dochody, pracuje „na czarno" lub korzysta z systemu, nie wnosząc wkładu. To tak, jakby ktoś zaofiarował się pomóc mu pieniędzmi w budowie domu, a on, zamiast podziękować, kradł mu pieniądze z portfela.

Abraham nie chciał niczego za darmo, nawet wtedy, gdy mógł skorzystać. My, wobec pomocy udzielanej przez państwo — to znaczy z wkładu wszystkich — jesteśmy wezwani, by wybrać tę samą drogę: uczciwość. Nie kraść ze wspólnego spichlerza, z chleba innych, z wysiłku tych, którzy uczciwie wnosili wkład, lecz także być jednymi z tych, którzy wnoszą wkład z radością. Dopiero wtedy możemy naprawdę przyjmować zasiłek, bezpłatną opiekę medyczną — nie jako pasożyci, lecz jako uczciwi obywatele, którzy najpierw dają, a potem otrzymują to, co im się należy.

Ten obraz staje się tym bardziej niepokojący, gdy porównam go z własnym wyborem: ja skorzystałem z tego, co mi się nie należało, co więcej, okradłem i oszukałem tego, kto mi to ofiarował, ukrywając prawdę. Powód? **Umiłowałem nieczystą zapłatę**, jak mówi Pismo w Księdze Ozeasza 9,1.

Składałem wnioski o dotacje, środki, pomoc socjalną, na drewno, na ogrzewanie — i brałem je obiema rękami szeroko otwartymi, jakby mi się należały, nie zastanawiając się, czy rzeczywiście jestem uprawniony. Ale kiedy przychodzi czas oddać to, co jestem winien, moje ręce zdają się zaszyte w kieszeniach.

Ukrywam się, deklaruję mniejsze dochody, unikam odpowiedzialności. Moje serce jest wyćwiczone w chciwości, jak mówi Pismo: **„Serce mają wyćwiczone w chciwości"** (2 Piotra 2,14). Nie tylko skorzystałem, ale też ukryłem prawdę, kierowany egoistycznymi pragnieniami i nienasyconą żądzą zysku.

Abraham natomiast, łaknący sprawiedliwości, żył w uczciwości danej mu przez Boga, wybierając, by nie pożądać niczego z tego, co należało do jego bliźniego, nawet nitki, zachowując się w czystości przed Sprawiedliwym. Choć nie miał przykazania zapisanego wyraźnie na tablicach — „**Nie będziesz pożądał... ani żadnej rzeczy, która należy do twego bliźniego**" (Wyjścia 20,17) — tak jak mamy je my dzisiaj, miał je wyryte w sercu przez Boga.

Gdy król Sodomy ofiarował mu bogactwa jako łup wojenny, odmówił stanowczo, mówiąc: „nie wezmę **najmniejszej nitki** ani rzemyka od obuwia, ani niczego, co należy do ciebie" (Rodzaju 14,23). Nie chciał czerpać korzyści z pracy innych, kierując się Bożą prawością. Dla niego bycie prawym tak, jak prawy jest Bóg, znaczyło więcej niż jakikolwiek zysk materialny.

Wybrał światło sprawiedliwości, prowadzony wiarą i prawością. Ja kierowałem się egoistycznymi pragnieniami, on — czystym sumieniem przed Bogiem. W obliczu tej samej pokusy on postanowił pozostać czysty, ja postanowiłem się splamić.

Uczynki mojej wiary nie przypominają uczynków Abrahama, ojca wierzących, lecz uczynki Judasza, który kradł ze wspólnej sakiewki, o którym jest napisane: „**Był złodziejem i miał sakiewkę, a nosił to, co do niej włożono**" (Jana 12,6). Judasz, powodowany miłością pieniędzy, wybrał nieprawość. Okradał ich mały spichlerz — sakiewkę, z której pokrywano wydatki uczniów chodzących z Panem Jezusem. Przywłaszczył sobie to, co mu się nie należało, kryjąc się pod maską służby.

Między tymi dwoma rozciąga się dystans moralny i duchowy jak od nieba do ziemi. Uczciwość Abrahama była owocem wiary, podczas gdy chciwość Judasza była wyrazem serca obcego Bogu. Jedno buduje, drugie niszczy.

Tak więc, jeśli chcę być dziedzicem Królestwa Bożego, muszę mieć wiarę Abrahama — a nie chciwość Judasza. Jak jest napisane: „…**dziedzictwo jest z wiary, … dla tego, które jest z wiary Abrahama**" (Rzymian 4,16). Dziedzictwo Królestwa nie jest dla tych, którzy noszą jedynie religijne imię, lecz dla tych, którzy żyją wiarą Abrahama — wiarą, która przejawia się w sprawiedliwości.

Niepłacenie podatków jest obrzydliwością przed Bogiem. Jest czynem, który odzwierciedla charakter Judasza — motywowanym chciwością, któremu towarzyszy fałszywe poczucie duchowego bezpieczeństwa. Moje podobieństwo do Judasza, a nie do Abrahama, pokazuje, że nie pragnę sprawiedliwości. To poważny sygnał: moje uczynki zdradzają wiarę fałszywą, pozbawioną owoców posłuszeństwa i uczciwości.

Pismo Święte ostrzega nas, pokazując, jak Bóg patrzy na taką postawę, nawet gdy jest ona przykryta argumentami społecznymi lub gospodarczymi. W Księdze Izajasza 57,17 Bóg mówi: „**Z powodu jego niegodziwej chciwości rozgniewałem się i uderzyłem go.** Ukryłem się i rozgniewałem, on jednak był uparty i poszedł drogą swego serca." Ta chciwość to nie tylko problem moralny, ale bunt przeciw porządkowi i sprawiedliwości.

Gdy ktoś odmawia wniesienia swojego wkładu, nawet tego niewielkiego, który jest winien przy swoich skromnych dochodach, kradnie ze wspólnego spichlerza. Korzysta z usług opłacanych przez innych, nie dając nic w zamian. To ukryta forma niesprawiedliwości, w której czerpie się korzyść ze wspólnej solidarności, nie uczestnicząc w niej. Nawet mały wkład ma wartość, ponieważ wyraża odpowiedzialność, uczciwość i szacunek dla dobra wspólnego.

Jeśli u Judasza chciwość jest wyraźnie widoczna w kradzieży z małego spichlerza, to nasz czyn nie jest mniej poważny tylko dlatego, że spichlerz, z którego bierzemy, jest większy. **To, że wydaje się, iż „nie widać", co ja biorę, nie zmienia natury czynu.** Chciwość jest ta sama, a kradzież pozostaje kradzieżą, bez względu na rozmiary. Bóg nie sądzi według wielkości spichlerza, ale według uczciwości serca.

Taki człowiek jest oszustem i złodziejem, podobnie jak Judasz, który okradał swoich braci. Dlatego nie zasługuje na to, by cieszyć się dobrodziejstwami systemu, ale na

potępienie, ponieważ wybrał oszustwo i czerpanie korzyści, a nie wnoszenie wkładu.

Dlatego państwo ma przepisy, które karzą uchylanie się od płacenia podatków — nie tylko dlatego, że łamie ono umowę społeczną, ale także dlatego, że łamie zasady etyki moralnej, na których opiera się sprawiedliwe społeczeństwo. Uchylanie się od płacenia podatków to nie tylko przestępstwo gospodarcze, ale forma niesprawiedliwości wobec wspólnoty, zdrada solidarności, która podtrzymuje dobro wspólne.

Praca na czarno jest prawnie określona jako uchylanie się od płacenia podatków i oszustwo, ponieważ wiąże się z potajemnym przyjmowaniem lub wypłacaniem pieniędzy bez wypełnienia zobowiązań prawnych wobec państwa. Reguluje ją:

- Ustawa nr 241/2005 o zapobieganiu i zwalczaniu uchylania się od płacenia podatków, artykuł 9, który mówi: Ukrywanie dochodów, pomijanie ich w dokumentach prawnych... są **przestępstwami zagrożonymi karą pozbawienia wolności od 2 do 8 lat.**
- Kodeks pracy – Ustawa nr 53/2003, artykuł 260, ust. (1), lit. e), który mówi: Zatrudnienie bez pisemnej indywidualnej umowy o pracę, przed rozpoczęciem pracy, stanowi przestępstwo i jest zagrożone karą pozbawienia wolności od 1 do 2 lat lub karą grzywny.

6. Korzyści z nieprawego zysku – słodki na początku, gorzki na końcu

Jedną z pozornych korzyści grzechu nieuczciwego zysku jest iluzja efektywności finansowej: możliwość załatwienia więcej spraw za mniej pieniędzy — pieniędzy, których często i tak nie wystarcza. Ta „korzyść" ma jednak swoją cenę moralną i prawną. Aby osiągnąć takie zyski, jesteśmy często zmuszeni współpracować z osobami, które unikają płacenia podatków i nie wystawiają dokumentów fiskalnych. W ten sposób nie tylko łamiemy prawo, ale stajemy się wspólnikami uchylania się od podatków i uczestnikami kradzieży z dobra publicznego — podobnie jak Judasz, który kradł ze wspólnej sakiewki.

Przyjmując te praktyki, wspieramy kulturę ciemności, w której promuje się kłamstwo, kradzież i brak odpowiedzialności. Dołączamy do tych, którzy wybierają życie w nieuczciwości, a nasze czyny stawiają nas nie tylko poza prawem, ale także w chciwości Judasza.

Pismo Święte bardzo jasno opisuje tę iluzję nieuczciwego zysku: „**Kradzione wody są słodkie, a chleb jedzony pokątnie smaczny. Ale on nie wie, że tam są umarli, że jej zaproszeni są w głębinach piekła.**" (Przypowieści 9,17-18)

Ten fragment pokazuje, że grzech chciwości może na początku wydawać się atrakcyjny i korzystny — „słodki" i „smaczny" — ale w rzeczywistości prowadzi do śmierci duchowej i ruiny. Zysk uzyskany przez nieprawość nie jest błogosławiony, lecz przeklęty. To, co wydaje się wygodnym rozwiązaniem, jest pułapką, która niszczy duszę.

To grzech Judasza — chciwość pieniędzy zaślepiła go, doprowadzając w końcu do zdrady Pana Jezusa i do tragicznej śmierci. Koniec Judasza jest uroczystym ostrzeżeniem: nieuczciwy zysk nie tylko niszczy sumienie, ale może prowadzić do wiecznej zguby.

Budowa twojego domu na czarno – świadectwo przeciwko tobie. Wymownym

przykładem jest budowa domu. Załóżmy, że łączna wartość wydatków wynosi 75 000 €. Mniej więcej połowa tej sumy (37 500 €) to robocizna, płacona „na czarno", bez podatków i bez dokumentów fiskalnych.

Gdyby tę robociznę rozliczyć fiskalnie, trzeba by zapłacić następujące podatki: VAT (21%): 7 875 €; Składki społeczne i podatki (ok. 45%): 16 875 €; Razem podatki: 24 750 €. Zatem gdyby pracowano uczciwie, rzeczywisty koszt budowy wzrósłby z 75 000 € do 99 750 €, czyli o 33%. Ten przykład pokazuje, ile się „oszczędza" przez unikanie podatków – ale też jak wielki jest kompromis moralny.

Przyjmując te praktyki, stajemy się wspólnikami uchylania się od podatków i dołączamy do tych, którzy kradną z tego, co należy do wspólnoty. W oczach Boga jest to forma kradzieży i nieprawego zysku.

Pismo Święte ostrzega z wstrząsającą powagą tych, którzy dążą do nieuczciwego zysku, aby zbudować swój dom i zabezpieczyć swoją rodzinę. **„Biada temu, kto buduje swój dom na niesprawiedliwości, a swoje komnaty na krzywdzie."** (Jeremiasza 22,13)

Dom wzniesiony na niesprawiedliwości nie będzie schronieniem, lecz pomnikiem nieprawości. Nic nie pozostaje ukryte przed Bogiem — ani dobrze obmyślone plany, ani robocizna bez podatków, ani materiały kupione bez faktury, ani belki zamontowane z myślą o nieczystym zysku. Boża sprawiedliwość przenika do najbardziej ukrytych szczegółów życia. Nawet drewno, kamień, belka — wszystko staje się świadkiem niesprawiedliwości. Nieprawości nie da się zakryć tynkiem, ukryć między ścianami ani zakopać pod dachem. Ona będzie wołać. Będzie świadczyć. Będzie oskarżać w dniu sądu.

Pismo Święte mówi o tym jasno: „Biada temu, który chciwie pragnie niegodziwego zysku dla swego domu, aby wystawił wysoko swoje gniazdo i tak uszedł mocy zła!" „Na hańbę swemu domowi, a grzeszyłeś przeciwko własnej duszy." „**Kamień bowiem będzie wołać z muru i sęk z drewna da o tym świadectwo.**" (Habakuka 2,9-11)

Podobnie mówi Jakuba 5,4, gdzie zatrzymana zapłata robotników woła przeciwko tym, którzy ich oszukali, a ich krzyk dochodzi do uszu Pana zastępów; tak samo i pieniądze zdobyte przez ukrywanie dochodów nie milczą. One wołają! Są żywym świadectwem grzechu, dowodem, który powstaje przeciwko temu, kto zdobył je niesprawiedliwie.

To niebezpieczna iluzja — zgubne złudzenie — sądzić, że bezpieczeństwo można zbudować na krzywych fundamentach. Człowiek, który buduje swoją przyszłość na nieprawości, przygotowuje tylko własny upadek. To, co wydaje się dobrze zbudowanym domem, „wysokim gniazdem" ochronionym przed niebezpieczeństwami, jest w rzeczywistości twierdzą wstydu i dowodem grzechu.

Ta sama sytuacja występuje w wielu innych dziedzinach: malowanie domu, naprawy instalacji grzewczych, elektrycznych lub sanitarnych, czynsz za mieszkanie,

naprawa samochodu, prace rolnicze (orka, siew, żniwa), kupno i cięcie drewna, wiercenie studni itp. To wszystko jest często wykonywane bez faktury, aby uniknąć zapłaty VAT i innych podatków. Można to zrobić bez dokumentów, jeśli kochamy zapłatę za bezprawie.

Na przykład, jeśli ktoś kupuje drewno opałowe za 3 000 lei bez faktury, unika zapłaty 21% VAT, czyli 630 lei – to znaczna suma dla tych, którzy mają niskie dochody. Ten pozorny „zysk" jest jednak nieprawością, którą Bóg potępia.

Pismo Święte ostrzega nas, kim jesteśmy, gdy łączymy się ze złodziejami, aby dzielić niesprawiedliwy zysk. „Lecz do niegodziwego Bóg mówi: Po co ogłaszasz moje prawa i masz na ustach moje przymierze; Skoro nienawidzisz karności i rzucasz za siebie moje słowa? **Gdy widzisz złodzieja, pochwalasz go.**" (Psalm 50,16-18)

To połączenie nie jest tylko błędem społecznym czy prawnym, ale wyborem duchowym, który prowadzi do śmierci. „**Wspólnik złodzieja nienawidzi swojej duszy.**" (Przypowieści 29,24)

Te wersety nie zostawiają miejsca na interpretację: gdy dla jakiejś korzyści godzimy się pracować z osobami, które unikają płacenia podatków, stajemy się wspólnikami kradzieży i stajemy po stronie tych, którzy gardzą prawem i prawdą. Nie chodzi tylko o wybór ekonomiczny, ale o postawę duchową – wybór między światłem a ciemnością.

Życie w światłości oznacza odrzucenie każdej formy nieuczciwości, nawet wtedy, gdy jest to trudne i nie możemy zrobić tego, co sobie zaplanowaliśmy. Prawdziwa wiara widoczna jest w codziennych wyborach – także w tym, jak odnosimy się do pieniędzy, podatków i pracy.

Twierdzić, że Bóg jest z tobą, a jednocześnie żyć w nieuczciwości, jest zaprzeczeniem Jego świętości. Bogiem nie można manipulować słowami ani pozorami. On bada serce i zna uczynki. Prawdziwa społeczność z Nim zakłada życie czyste, oczyszczone sumienie i chodzenie w światłości. Dopiero wtedy obietnica „Ja będę z wami" staje się błogosławioną rzeczywistością, a nie niebezpieczną iluzją.

7. Zwrot — krok ku prawdziwej pokucie

Zanim wkroczy się do Królestwa Bożego, prawdziwa pokuta zakłada coś więcej niż żal i wyznanie grzechu — obejmuje także naprawienie krzywdy. Jeśli kradłeś, oszukiwałeś lub czerpałeś korzyści kosztem innych, szczery powrót do Boga zaczyna się od zwrotu tego, co do ciebie nie należy. Bóg nie może uznać za sprawiedliwego kogoś, kto zatrzymuje to, co zdobył przez niesprawiedliwość, i cieszy się owocami bezprawia. On nie przechodzi do porządku dziennego nad nierozwiązaną niesprawiedliwością.

Chociaż Pan Jezus poniósł karę za grzech kradzieży, nie znosi to osobistej odpowiedzialności za naprawienie wyrządzonego zła. Zwrot pozostaje obowiązkiem

moralnym i duchowym. Prawdziwa pokuta nie kończy się na słowach, lecz potwierdza się konkretnymi czynami naprawy. Pismo Święte ostrzega: „**Biada temu, który chciwie pragnie niegodziwego zysku dla swego domu**." (Habakuka 2,9).

Ta próba budowania bezpieczeństwa na niesprawiedliwości jest iluzją, a Bóg jednoznacznie ją potępia.

Aby lepiej zrozumieć obowiązek zwrotu jako akt sprawiedliwości, możemy spojrzeć na konkretny przykład — taki, który ludzki wymiar sprawiedliwości traktuje z najwyższą powagą i słusznością. Obywatel przyłapany na uchylaniu się od podatków nie jest tylko skazany karnie, ale jest zobowiązany zwrócić całą uszczuploną kwotę wraz z odpowiednimi karami i odsetkami za okres, w którym państwo było pozbawione tych pieniędzy.

Wymiar sprawiedliwości nie zadowala się samym skazaniem — domaga się naprawienia szkody. Gdyby zwrot nie był obowiązkowy, wielu byłoby kuszonych, by ukraść duże sumy, przyjąć karę kilku lat więzienia, a potem żyć spokojnie z tym, co ukradli. Byłaby to rażąca niesprawiedliwość wobec uczciwych, którzy wybierają życie zgodne z zasadami, nie czerpiąc korzyści kosztem innych.

Zwrot jest warunkiem wstępnym rozpoczęcia nowego życia. Nowe narodzenie to nie tylko zmiana wewnętrzna, ale przemiana, którą widać w czynach.

Jak mówi Pismo Święte: „**Jeśli bezbożny zwróci zastaw, odda to, co wydarł,** i będzie chodził według praw życia, nie czyniąc nieprawości, **na pewno będzie żył i nie umrze.** Żadne jego grzechy, które popełnił, nie będą mu wspominane. Czynił to, co prawe i sprawiedliwe; na pewno będzie żył." — Ezechiela 33,15-16

Widzimy tu wyraźnie, że nowe życie – symbol nowego narodzenia – jest uwarunkowane wynagrodzeniem poszkodowanemu. Nie wystarczy twierdzić, że się zmieniłeś; musisz tę zmianę udowodnić zwrotem, nawet wtedy, gdy bezpośrednie zadośćuczynienie nie jest już możliwe.

W Królestwie Bożym sprawiedliwość nie jest opcjonalna, lecz stanowi istotny wyraz prawości. Jeśli ktoś kradł, oszukiwał lub czerpał korzyści kosztem innych, nie może uważać tych rzeczy za swoje. Nikt nie ma prawa zatrzymać tego, co zostało zdobyte przez niesprawiedliwość — czy chodzi o pieniądze, dobra, czy stanowiska. Boża sprawiedliwość nie zadowala się samym przyznaniem się do błędu; domaga się także jego naprawienia.

Aby to jasno zrozumieć, weźmy dwa praktyczne przykłady. Załóżmy, że od 50. roku życia aż do osiągnięcia wieku emerytalnego unikałem płacenia podatku dochodowego, pracując „na czarno". Przez cały ten czas opłacałem składkę emerytalną samodzielnie, z własnej kieszeni, tak jakbym nie miał dochodów, tylko po to, by w starości pobierać emeryturę. W tych latach ja i moje dzieci korzystaliśmy z zasiłków, bezpłatnej nauki, opieki medycznej i innych usług publicznych, wszystkich finansowanych ze składek tych, którzy uczciwie płacili

podatki.

Kilka dni temu przeszedłem na emeryturę, a wczoraj zwróciłem się do Boga. Państwo nie wie, że okłamywałem je i oszukiwałem aż do 3-4 dni temu, a ja, który w międzyczasie stałem się tak zwanym wierzącym, uważam, że mogę pobierać emeryturę bez zwrotu podatku od ukrytego dochodu, z tego powodu, że instytucja nie zna moich czynów. Gdyby państwo znało prawdziwą sytuację, przywróciłoby sprawiedliwość, podejmując działania w celu naprawienia szkody.

Ta sama zasada sprawiedliwości stosuje się w innym przypadku: przez kilka lat pobierałem rentę chorobową uzyskaną przez oszustwo. Gdy osiągam wiek emerytalny, zaczynam otrzymywać emeryturę z tytułu wieku.

Państwo — instytucja, która, nie wiedząc, że ją oszukałem, wypłaca mi co miesiąc emeryturę z szacunkiem, rzetelnie i bez opóźnień. To niepokojący obraz: ja, który kradłem przez lata, otrzymuję co miesiąc pieniądze od tego, kogo oszukałem, a on nadal zachowuje się nienagannie, nie wiedząc, że jest ofiarą niesprawiedliwości.

Zatem pytanie brzmi: czy mogę żyć z tym kłamstwem, będąc jednocześnie narodzonym z Boga sprawiedliwego?

Odpowiedź Pisma Świętego jest kategoryczna: **nie.** Prawdziwa pokuta nie oznacza tylko żalu, ale także naprawienie krzywdy. Zatrzymywanie tego, co uzyskałeś przez oszustwo, nawet jeśli stałeś się religijny, oznacza życie w grzechu. To, że poszkodowany nie wie, nie znosi twojej winy. Bóg widzi to, co ukryte, i domaga się sprawiedliwości, a nie usprawiedliwień.

Przyjmować te pieniądze ze spokojem, bez naprawienia szkody, to moralna obrzydliwość. To tak, jakbym siedział przy stole z tym, kogo okradłem, **a on częstuje mnie swoim chlebem**, nie wiedząc, że to ja go pokątnie zabrałem.

Dalej pobierać emeryturę bez wyznania i bez zwrotu oznacza żyć w kłamstwie, cieszyć się owocami oszustwa, podczas gdy poszkodowany pozostaje nieświadomy i nadal życzliwy.

Pismo Święte mówi w Księdze Przypowieści 28,13: „**Kto ukrywa swe grzechy, nie będzie miał szczęścia**, ale kto je wyznaje i porzuca, dostąpi miłosierdzia." Ukrywać grzech znaczy utrzymywać go w działaniu. Bóg nie okazuje miłosierdzia temu, kto tylko po cichu żałuje, ale temu, kto szczerze wyznaje i odwraca się od grzechu.

W obu przypadkach — czy pracowałem „na czarno" i uniknąłem zapłaty podatku, czy uzyskałem rentę chorobową przez oszustwo — prawdziwa pokuta obejmuje nie tylko uznanie błędu, ale także zwrot wyrządzonej szkody. Jeśli ukradłem to, co mi się nie należy, muszę zwrócić wszystko, co ukradłem. Tylko tak mogę żyć w prawdzie i sprawiedliwości przed Bogiem.

Pismo Święte mówi w Psalmie 37,21: „**Niegodziwy pożycza i nie zwraca.**" Chociaż werset dotyczy pożyczki, zasada tym bardziej rozciąga się na kradzież,

która jest czynem o wiele cięższym. Pożyczka zakłada umowę, okazane zaufanie — nawet jeśli później zostaje zawiedzione.

Kradzież natomiast jest działaniem ukrytym, pozbawionym zgody, bezpośrednim pogwałceniem prawa drugiego człowieka. Jeśli **Pismo Święte nazywa „niegodziwym"** tego, kto nie zwraca pożyczki, o ileż bardziej jest potępiony ten, kto kradnie z premedytacją i odmawia zwrotu.

Niesprawiedliwość nie polega tylko na bezprawnym wzięciu, ale także na odmowie zwrotu. Zatrzymywanie tego, co ci się nie należy, nawet jeśli stałeś się wierzącym, stawia cię w kategorii tych, których Pismo Święte nazywa „niegodziwymi". Bóg nie sądzi tylko pierwotnego czynu, ale także postawę wobec jego naprawienia. Odmowa zwrotu tego, co ukradłeś, nie jest zakończeniem grzechu, lecz jego aktywną kontynuacją.

Te dwa wersety, zestawione razem, tworzą jasny obraz: pokuta bez zwrotu jest iluzją, a ukryty grzech nadal powoduje oddzielenie od Chrystusa.

Jego Królestwo jest zbudowane na prawdzie, sprawiedliwości i czystości, a nie na religijnych usprawiedliwieniach ani na wygodnym zapominaniu przeszłości.

Czy chodzi o pieniądze, dobra czy stanowiska — jak materiały zabrane z miejsca pracy, nieuczciwie zdobyte drewno opałowe, nielegalnie pobierana emerytura, niesprawiedliwie zatrzymane podatki i opłaty, albo dyplom zdobyty przez ściąganie — to, co zostało zdobyte niesprawiedliwie, nie może być uznane za prawowite. Zatrzymywanie takich rzeczy w życiu oznacza życie w ciągłej obrazie świętości Boga.

Bóg pyta surowo: „**Czy jeszcze są w domu bezbożnego skarby niesprawiedliwe** i miara niesprawiedliwa i obrzydliwa?" (Micheasza 6,10). To pytanie retoryczne wydobywa na światło poważną rzeczywistość: w domu niegodziwego znajdują się rzeczy zdobyte przez oszustwo, a Bóg nie przechodzi nad nimi do porządku dziennego.

Kradzież podatków, na przykład, oznacza trzymanie w domu pieniędzy, które ci się nie należą — nieprawych skarbów, używanych tak, jakby były prawowitym zyskiem. To forma wyzyskiwania państwa, dokonywana „w ciemności", w ukryciu. Ale Bóg widzi i zażąda rozliczenia. On pyta: „**Czy mogę jeszcze znosić te rzeczy w twoim domu?**" — a odpowiedź, która sama się nasuwa, tak jak w przypadku Achana, brzmi kategorycznie: „nie".

Nawet jeśli wszystko wydaje się dobrze ukryte — fałszywe umowy, płatności „na czarno", niezadeklarowane dochody, renta chorobowa uzyskana przez kłamstwo — rzeczy zdobyte w ten sposób stają się świadkami niesprawiedliwości. Dom, samochód, konto bankowe — wszystko „woła" przeciwko temu, kto zdobył je przez oszustwo, tak jak belka z Habakuka 2,11.

Zatem nie tylko zapłata za niewypłaconą pracę, jak jest napisane w Liście Jakuba 5,4 — „**Oto zapłata robotników... zatrzymana przez was, krzyczy**" — ale

każdy zysk uzyskany przez oszustwo ma głos przed Bogiem. Niesprawiedliwości nie można ukryć; powstaje ona jako świadectwo przeciwko temu, kto jej dokonał, wzywając Boży sąd na popełniony czyn.

Prawdziwa pokuta obejmuje nie tylko wyznanie grzechu, ale także usunięcie z życia wszelkiej zatrzymanej niesprawiedliwości. Micheasza 6,10 jest uroczystym ostrzeżeniem: nie możemy mieć społeczności z Bogiem i jednocześnie trzymać w swoich domach skarby zdobyte przez nieprawość. Prawdziwa pokuta oznacza porzucenie ich, zwrócenie ich, życie w światłości i dostosowanie się do sprawiedliwości Bożej.

To, co zostało skradzione, nie może być zatrzymane pod pretekstem łaski. Łaska nie przykrywa ukrytego grzechu, lecz go odsłania, aby go oczyścić. Tylko ten, kto odrzuca takie nielegalne zyski i nie przyjmuje ich do swego życia, będzie mieszkał w obecności Boga, jak stwierdza Pismo Święte: „Ten, kto postępuje w sprawiedliwości i mówi to, co prawe; **ten, kto brzydzi się zyskiem niesprawiedliwym**... Ten będzie mieszkać na wysokościach." (Izajasza 33,15)

Przykazanie zwrotu — „zwróci w całości" (Liczb 5,6). W Królestwie Bożym nie ma tolerancji dla nieuczciwego zysku. Przebaczenie nie przychodzi bez zwrotu, a jeśli bezpośrednie zadośćuczynienie nie jest już możliwe, skradzioną rzecz należy oddać Panu. Boża sprawiedliwość nie pozwala na zatrzymanie dobra zdobytego przez oszustwo, bez względu na okoliczności.

Biblia jest kategoryczna: zwrot jest obowiązkowy, nawet pośredni. Jest istotnym warunkiem przebaczenia i zbawienia. Każdy, kto skrzywdził drugiego, musi naprawić wyrządzone zło. Gdy poszkodowany nie może już otrzymać odszkodowania – jak dzieje się na przykład w przypadku skradzionych podatków – Pismo Święte daje jasne rozwiązanie: zadośćuczynienie ma być złożone przed Panem.

Jest napisane: „Powiedz synom Izraela: Jeśli mężczyzna lub kobieta popełnią jakikolwiek grzech ludzki, popełniając występek przeciwko PANU, a ta osoba byłaby winna; Wtedy wyzna swój grzech, którego się dopuściła, i **zwróci w całości to, czym zawiniła**, dodając do tego jedną piątą, **i odda temu, wobec kogo zgrzeszyła. A jeśli człowiek ten nie ma krewnego, któremu można by zwrócić odszkodowanie, niech będzie ono oddane PANU** i niech przypadnie kapłanowi z wyjątkiem barana przebłagania, którym dokona za niego przebłagania." (Liczb 5,6)

Te wersety pokazują wyraźnie, że nie ma wymówek, by zatrzymywać to, co zostało wzięte niesprawiedliwie. Nawet gdy bezpośredni zwrot nie jest już możliwy, Bóg żąda, aby zadośćuczynienie nastąpiło przez ofiarowanie dobra lub jego wartości Jemu. W ten sposób zasada sprawiedliwości zostaje zachowana, a pokuta staje się pełna.

Zwrot jest istotnym dowodem pokuty i nowego narodzenia. Jeśli nie możesz już zwrócić bezpośrednio poszkodowanemu, musisz oddać Panu – ponieważ

sprawiedliwości i świętości nie można ignorować. Bóg nie przyjmuje niepełnej pokuty. On żąda naprawy, szczerości i odpowiedzialności.

Nie ma błogosławieństwa nad tym, co jest splamione niesprawiedliwością. Prawość Królestwa Bożego nie toleruje kompromisów. Skarb zdobyty przez kłamstwo, w tym przez pracę na czarno lub unikanie podatków, jest marnością, która ucieka — nie pozostaje, nie buduje i prowadzi do śmierci.

Prawdziwe błogosławieństwo przychodzi tylko wtedy, gdy żyjemy w prawdzie, sprawiedliwości i czystości, dostosowani do standardu Królestwa Bożego. Pismo Święte jest bardzo jasne w tej kwestii: „**Gromadzenie skarbów kłamliwym językiem jest przemijającą marnością tych, którzy szukają śmierci.**"(Przypowieści 21,6)

Ten werset wydobywa głęboką prawdę: każdy zysk uzyskany przez oszustwo jest pozbawiony prawdziwej wartości i utrzymuje człowieka w śmierci duchowej. „Kłamliwy język" symbolizuje wszystkie formy manipulacji, fałszowania, oszukiwania i zwodzenia — w mowie, w dokumentach czy w zachowaniu.

W niektórych przypadkach nie ma już czego oddać, ponieważ niesprawiedliwie zdobyte dobra zostały zużyte. Jednak Pismo Święte nie ignoruje tej rzeczywistości, lecz podaje słuszne rozwiązanie: „**Jeśli nic nie ma, będzie sprzedany za swoją kradzież.**" (Wyjścia 22,3)

To przykazanie wyraża Bożą zasadę: prawdziwa pokuta nie wyklucza naprawienia wyrządzonego zła. Nowe narodzenie nie może nastąpić tam, gdzie człowiek odmawia odwrócenia się od haniebnych uczynków i naprawienia wyrządzonego zła — to obraza świętości Chrystusa. Pokuta nie oznacza tylko żalu, ale także wypełnienie sprawiedliwości.

Tak jak państwo, gdy dochodzi naprawienia szkody, a nie ma z czego jej ściągnąć, potrąca procent z wynagrodzenia winnego, aby pozwolić mu mimo wszystko żyć, tak samo i ten, kto ukradł, powinien z głębi serca pragnąć sprawiedliwego rozwiązania w kwestii zwrotu, nawet jeśli nie ma już z czego oddać.

Ten, kto łaknie sprawiedliwości, nie będzie szukał wymówek, by uniknąć naprawienia niesprawiedliwości, ale z radością przyjmie każde rozwiązanie zaproponowane przez poszkodowanego — czy to praca, odszkodowanie w ratach, czy inna forma zwrotu — jako okazję do wypełnienia Bożej sprawiedliwości.

Jego szczere pragnienie życia w światłości sprawi, że z pokorą i wdzięcznością przyjmie każdą drogę, którą może naprawić wyrządzone zło, wiedząc, że prawość nie mierzy się tylko słowami, ale czynami, które przynoszą odnowienie.

Można to osiągnąć przez radę i prowadzenie ze strony ciała Chrystusa — Kościoła — który został pozostawiony dla wzrostu świętych i dla wypełnienia sprawiedliwości.

Bóg żąda, aby wraz z nawróceniem serca nastąpiło także naprawienie zniszczonych rzeczy, ponieważ nic niesprawiedliwego nie może istnieć w Jego

Królestwie.

Widać to na przykładzie Dawida: choć otrzymał przebaczenie grzechu, musiał ponieść jego konsekwencje. Gdy prorok Natan mówił mu o człowieku, który zabrał owcę swego bliźniego, Dawid wydał wyrok: „**Za owcę wynagrodzi poczwórnie.**" (2 Samuela 12,6). Ten osąd, wypowiedziany przez jego własne sumienie, obrócił się przeciwko niemu, pokazując, że przebaczenie nie znosi potrzeby sprawiedliwości.

Bóg nie może mieszkać razem z grzechem. Jego obecność jest miejscem świętości, prawdy i sprawiedliwości. Trwanie w grzechu — bez pokuty i bez zwrotu — oznacza wybranie oddzielenia od Boga.

Zacheusz i prawo zwrotu: pokuta, która prowadzi do życia. Prawdziwa pokuta przejawia się konkretnymi czynami, a jednym z nich jest zwrot. Prawdziwa zmiana serca nie kończy się na słowach czy zamiarach, ale widać ją w działaniach, które naprawiają wyrządzoną niesprawiedliwość.

Zacheusz, gdy spotkał Pana Jezusa, od razu zrozumiał tę zasadę. Powiedział: „Panie, oto połowę mojego majątku daję ubogim, **a jeśli kogoś w czymś oszukałem, oddaję poczwórnie.**" (Łukasza 19,8)

Tej decyzji nie narzucił Pan Jezus, ale wypłynęła z serca, które zostało zbadane i odpowiedziało pokutą. Zacheusz nie szukał usprawiedliwień, lecz wybrał naprawienie tego, w czym zawinił. Tak wygląda prawdziwa pokuta: uznaje winę, naprawia zło i wnosi światło tam, gdzie była ciemność.

Wypełnił on werset z Ezechiela 33,15 – „Jeśli bezbożny zwróci zastaw, **odda to, co wydarł**, i będzie chodził według praw życia, nie czyniąc nieprawości, na pewno będzie żył i nie umrze." Ten werset podkreśla istotną zasadę prawości Bożej: prawdziwa pokuta nie jest tylko zmianą wewnętrzną, ale obejmuje także konkretne czyny sprawiedliwości. Bóg nie daje życia temu, kto tylko żałuje grzechu, ale temu, kto naprawia wyrządzone zło. Zwrot jest warunkiem przebaczenia i życia.

Podobnie jak Zacheusz, który zrozumiał, że nie może zatrzymać tego, co zdobył niesprawiedliwie, i zwrócił poczwórnie to, co wyłudził, tak samo i niegodziwy, jeśli chce żyć, musi zwrócić to, co niesprawiedliwie wziął. To jest dowód prawdziwej pokuty i życia dostosowanego do standardu Królestwa Bożego. Po decyzji Zacheusza Pan Jezus potwierdził: „Dziś zbawienie przyszło do tego domu."

To jest dowód przemienionego serca. Zwrot nie jest tylko obowiązkiem prawnym, ale wyrazem sprawiedliwości — szczerego pragnienia naprawienia wyrządzonego zła.

Bóg nienawidzi grabieży, ponieważ jest ona bezpośrednim atakiem na sprawiedliwość, na bliźniego i na Boży porządek. Ten, kto grabi i nie zwraca, nie może mieszkać w obecności Boga, bo odmawia dostosowania się do Jego świętego charakteru.

Prawdziwa pokuta nie oznacza tylko żalu czy łez, ale zwrot, naprawę i przemianę. Tylko serce, które miłuje sprawiedliwość i nienawidzi nieprawości, może być mieszkaniem dla Ducha Świętego.

8. Z Bogiem na ustach, z Judaszem w sercu: oszukiwanie sumienia

Grzech nieuczciwego zysku, często usprawiedliwiany ludzkimi wymówkami, rozprzestrzenił się dziś jak pandemia wśród tych, którzy twierdzą, że są z Bogiem. Jest obecny w domach, w kościołach, w służbach i w sumieniach, które nauczono tolerować nieprawość pod maską łaski. Ludzie się oszukują, wierząc, że mogą zatrzymać to, co ukradli, co ukryli, co zagarnęli, krzywdząc innych – a mimo to korzystać z błogosławieństwa Bożego.

Wielu religijnych ludzi żyje dziś w grzechu Judasza, ale twierdzi, że Bóg jest z nimi. Zwodzą sami siebie, myląc aktywność religijną z Bożą obecnością. Bogiem jednak nie można manipulować rytuałami, pieśniami ani duchowymi pozorami. On bada serce i żąda prawdy. Gdy ktoś kradnie — czy przez uchylanie się od podatków, czy innymi sposobami — a potem uważa, że jest w porządku przed Bogiem, Pismo Święte bezpośrednio karci to samooszukiwanie.

W Księdze Jeremiasza 7,9-10 czytamy: „**Czy będziecie kraść,** ...! A potem – przychodzić i stawać przede mną w tym domu, który nazwany jest moim imieniem, i mówić: **Zostaliśmy wybawieni**... aby popełniać te wszystkie obrzydliwości?"

To zwiedzenie jest dziś tak poważne, że wielu wierzy, iż może korzystać z przejawów Ducha Świętego – jak mówienie językami, prorokowanie czy inne dary duchowe – a mimo to żyć w grzechu. Ale Duch Święty nie jest obecny tam, gdzie życie jest dwulicowe. On nie mieszka tam, gdzie grzech jest tolerowany, ukrywany lub usprawiedliwiany. Twierdzić, że ma się dary duchowe, żyjąc w nieprawości, jest obrazą Bożej sprawiedliwości i oszukiwaniem własnego sumienia.

To samo zwiedzenie przeżywają nie tylko ci, którzy grzeszą jawnie — jak ci, którzy kradną — ale także ci, którzy przyjmują ich w swoim gronie bez upomnienia czy oddzielenia. Pismo Święte pokazuje nam wyraźnie na przykładzie Achana, że całe zgromadzenie zostało dotknięte ukrytym grzechem jednego człowieka. Bóg powiedział: „Izrael zgrzeszył, złamali także moje przymierze... **ukradli**, skłamali i **schowali to**..." (Jozuego 7,11). Chociaż to Achan zgrzeszył, Bóg uznał za winny cały lud. Bóg nie był z Izraelem, dopóki grzech nie został odkryty i usunięty.

W ten sposób od Boga oddzielony jest nie tylko grzesznik, ale także wspólnota, która toleruje grzech pośród siebie. Żyć w grzechu albo w milczeniu na niego przyzwalać oznacza odłączyć się od obecności Boga. Nie możesz się oszukiwać, wierząc, że Bóg mieszka w tobie, podczas gdy ty zachowujesz to, czego On nienawidzi.

Pismo wyraźnie ostrzega: „Wielu powie mi tego dnia: Panie, Panie, czyż nie

prorokowaliśmy w twoim imieniu i w twoim imieniu nie wypędzaliśmy demonów, i w twoim imieniu nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im oświadczę: **Nigdy was nie znałem. Odstąpcie ode mnie wy, którzy czynicie nieprawość**." (Mateusza 7,22-23)

Słowa „**Nigdy was nie znałem**" pokazują jednoznacznie, że Duch Święty nigdy nie był obecny w życiu tych, którzy żyli w nieprawości. Dlatego dary, które okazywali, nie były autentyczne, lecz podrobione — pochodzące z innego źródła, obcego Bogu.

Tam, gdzie zachowuje się grzech, dary nie są dziełem Ducha Świętego, lecz duchowym oszustwem — niebezpieczną imitacją wytworzoną przez upadłe anioły, które udają anioły światłości. To zwiedzenie jest poważne, ponieważ daje fałszywe duchowe poczucie bezpieczeństwa, podczas gdy serce pozostaje daleko od Boga. Pismo ostrzega: „I nic dziwnego, sam bowiem szatan przybiera postać anioła światłości." (2 Koryntian 11,14)

Tę rzeczywistość trzeba widzieć z największą powagą. Nie każdy przejaw religijności jest dowodem obecności Boga. Prawdziwe dzieło Ducha Świętego dokonuje się w świętości, w czystości i w prawdzie.

Bóg nie uznaje nieczystego życia, a Duch Święty nie mieszka w świątyni nieprawości. Dlatego słowo Pana wypowiedziane przez Jeremiasza pozostaje aktualne. Jeśli twoje życie nie odzwierciedla Jego sprawiedliwości, nie wystarczy mówić: „Świątynia PANA, Świątynia PANA!" Bóg mówi: „**Poprawcie swoje drogi i czyny,** a sprawię, że będziecie mieszkać w tym miejscu." (Jeremiasza 7,3)

Pismo ostrzega z całą jasnością: „**Nie łudźcie się, Bóg nie da się z siebie naśmiewać**. Co bowiem człowiek sieje, to też żąć będzie." (Galacjan 6,7)

Prawdziwe uwielbienie nie mierzy się fizyczną obecnością w miejscu świętym, lecz czystością serca i posłuszeństwem przykazaniom Bożym. Tylko ci, którzy żyją w prawości i prawdzie, mają w sobie mieszkanie Ducha Świętego i są uznani za Jego.

9. Prawdziwy Jezus — wzgardzony i lekceważony

Pan Jezus nienawidził nieprawości i żył bez grzechu. Nie zawarł żadnego kompromisu z niesprawiedliwością. Nie tylko głosił prawdę, lecz żył nią w każdym szczególe — bez ukrywania się, bez oszustwa, bez kompromisu.

Był światłem pośród ciemności, czysty w brudnym świecie, prawy w zepsutym społeczeństwie. Nic dziwnego, że polecenie Pana Jezusa dotyczące niesprzeciwiania się i płacenia podatków wzbudziło nienawiść do Niego. Został wzgardzony właśnie dlatego, że obnażył grzech i zażądał sprawiedliwości, która sięga poza pozory i dotyka serca oraz czynów człowieka.

I dziś rzeczy nie wyglądają inaczej. Autentyczna sprawiedliwość, która

potępia kradzież, kłamstwo i niesprawiedliwość, nadal wywołuje sprzeciw, a nawet nienawiść.

Wielu odrzuca prawdziwego Jezusa i przyjmuje „innego Jezusa" — wyimaginowanego, który pozwala im oszukiwać na podatkach, kłamać i żyć w niesprawiedliwości, bez upomnienia. Ale ten „Jezus" nie jest Zbawicielem, o którym mówi Pismo, lecz wygodnym złudzeniem, które nie zbawia.

Dziś wielu deklaruje, że narodziło się z Boga, ale żyje w sprzeczności z tym twierdzeniem. Niektórzy kradną albo akceptują okradanie z podatków, wspierają niesprawiedliwość i kompromisy, uważając się mimo to za część Jego ludu.

Ale niesprawiedliwe życie nie dowodzi narodzenia z Boga. Lekceważenie przykazań Chrystusa wskazuje na serce nieprzemienione Bożą sprawiedliwością. Pismo jest jasne: nie uczynki religijne, lecz życie w sprawiedliwości potwierdza przynależność do Boga. „Po tym poznaje się dzieci Boże i dzieci diabła: **Każdy, kto nie czyni sprawiedliwości, nie jest z Boga**" (1 Jana 3,10)

Prawdziwe narodzenie z Boga poprzedza szczery głód i pragnienie sprawiedliwości — głębokie pragnienie, które wyraża się w czynach: w uczciwości, w prawdzie, w porzuceniu grzechu i w posłuszeństwie Jego przykazaniom. Każda forma wiary, która nie rodzi życia przeżywanego w Bożej sprawiedliwości, jest wielkim zwiedzeniem.

To bolesna rzeczywistość: wielu mówi, że Go miłuje, lecz gdy przychodzi do posłuszeństwa, do przeżywania Jego przykazań, wybiera ciemność. Wybierają wygodę, wybierają religię, wybierają pozory — ale nie wybierają Słowa.

Pan Jezus jest wzgardzony z powodu swojego Słowa, które nie przyjmuje kompromisu. Pan mówi, że nie możesz Go miłować i jednocześnie pogardzać Jego przykazaniami. „**Kto mnie nie miłuje, nie zachowuje moich słów**." (Jana 14,24)

To nie jest tylko kwestia moralności, ale wyraźny duchowy dowód stanu serca. Lekceważenie Jego przykazań — w tym tych dotyczących uczciwości, sprawiedliwości, płacenia podatków, wyrzeczenia się siebie i poddania się władzy — nie jest tylko problemem zachowania, lecz dowodem, że serce nie miłuje Pana.

W istocie wielu gardzi prawdziwym Jezusem. Nie z niewiedzy, lecz ze świadomego sprzeciwu. Nienawidzą Go, bo nakazuje im żyć w czystości, by wyrzekli się dochodów uzyskanych nieuczciwie, poddali się i nie usprawiedliwiali się.

Choć mówią, że Go miłują, śpiewają Mu, modlą się i głoszą, w rzeczywistości Go nienawidzą — dokładnie tak, jak mówi Pismo: „Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie idzie do światłości, aby jego uczynki nie były zganione." (Jana 3,20)

Gardzą Nim, ponieważ dotyka ich „kieszeni", ponieważ Jego obecność zagraża uszczupleniem ich zysków i odsłania chciwość Judasza, ukrytą w sercu. Lekceważą Go swoimi czynami, żyjąc tak, jakby nie miał żadnego prawa do ich

życia.

Sprawiedliwość, której wymaga Chrystus, okupiona śmiercią. Tę nienawiść człowieka do światła wykorzystał też szatan jako ostateczną broń, by wydać Pana Jezusa na śmierć. Wie, że ludzie bardziej miłują ciemność niż światłość (Jana 3,19), że nienawidzą światła, ponieważ odsłania ich złe uczynki, i że prawda budzi sprzeciw w sercach tych, którzy żyją w grzechu.

Widać to wyraźnie w Ewangelii Mateusza 22,15-22, gdzie opisany jest dobrze przygotowany plan szatana. Podsunął on przywódcom religijnym pytanie pozornie uprawnione, w celu wzbudzenia nienawiści tłumu nie tylko wobec Jego nauki, ale i wobec samego Chrystusa.

Chociaż pytanie zdaje się pochodzić od ludzi, inicjatywa nie jest czysto ludzka. Za tym pytaniem-pułapką stoi szatan, autor planu zdyskredytowania i usunięcia Chrystusa.

Pytanie o płacenie podatku cesarzowi było wyzwaniem obosiecznym. Naród żydowski nienawidził rzymskich rządów nie tylko z powodów politycznych, ale także z powodu uciążliwego ciężaru podatkowego narzuconego przez okupację — ciężaru podobnego do obowiązkowych dostaw narzuconych przez reżim sowiecki w Rumunii po II wojnie światowej.

Szatan wykorzystał to napięcie, wiedząc, że zwykłe poparcie płacenia podatku mogło rozpalić nienawiść tłumu. Znając Jego nauczanie o niesprzeciwianiu się temu, kto siłą zabiera to, co twoje — „Temu, kto chce się z tobą procesować i wziąć twoją szatę, zostaw i płaszcz" (Mateusza 5,40) — szatan chciał schwytać Go w sidła, które pozwoliłyby Go skazać.

Wiedząc, że Jego odpowiedź nie mogła być sprzeczna z Jego własnym nauczaniem, szatan przez to pytanie zdołał wzbudzić nienawiść narodu żydowskiego. Gdy Pan Jezus powiedział, żeby oddać podatek cesarzowi, został uznany za zdrajcę sprawy żydowskiej.

To wywołało nienawiść tłumu, ponieważ Jego przykazania uderzały prosto w pragnienie uniknięcia płacenia podatku, w ich dumę, ambicje i oczekiwania — a zwłaszcza w ich kieszeń, dotykając ich dochodów i wygody finansowej.

Osiągnął to, do czego dążył: nienawiść narodu i, przez kłamstwo, pozornie uprawnione oskarżenie polityczne, mające uzasadnić skazanie Pana Jezusa. Kłamstwem rozpowszechnionym przez przywódców religijnych było to, że Pan miał powiedzieć, by nie oddawać podatku cesarzowi, przedstawiając Go w ten sposób jako podżegacza przeciwko rzymskiej władzy. Choć On powiedział wyraźnie: „Oddajcie więc cesarzowi to, co należy do cesarza", to wypaczenie Jego słów zostało wykorzystane, by oskarżyć Go o bunt i wymusić skazanie przez Piłata.

I dziś sytuacja się nie zmieniła. Nienawiść, jaką naród okazał wtedy wobec tej nauki Chrystusa, jest obecna także dzisiaj. Ten, kto gardzi tą nauką i odmawia oddania cesarzowi tego, co należy do cesarza, w rzeczywistości nienawidzi

Chrystusa, ponieważ Jego przesłanie uderza dokładnie w to, co on miłuje: w niesprawiedliwy zysk. Nauka Pana Jezusa jest radykalna, ponieważ demaskuje tego, kto miłuje zapłatę nieprawości. Wymaga życia w prawości, w poddaniu władzom, a nie w ukrywaniu dochodów. Jest wezwaniem do poszanowania porządku obywatelskiego, nawet wtedy, gdy władze nie są doskonałe.

Nawet gdy żąda się od nas czegoś niesprawiedliwego, Pan Jezus uczy nas: „Nie sprzeciwiajcie się złemu" (Mateusza 5,39) — to zaproszenie do zrezygnowania z dochodzenia własnej racji i do życia, w którym sprawiedliwość i pokój są ważniejsze niż dochodzenie własnych praw. Ta nauka nie oferuje łatwej drogi, lecz wąską, która prowadzi przez zaparcie się siebie i krzyż.

Dziś wielu miłuje innego Jezusa — nie prawdziwego Jezusa. Miłują Go za uzdrowienia, których dokonuje, za Raj, który oferuje, za rozmnożone chleby i za to, że rozwiązuje ich problemy. Przyjmują Go tak długo, jak długo nie narusza ich niesprawiedliwego zysku.

Ale odrzucają Go, gdy wymaga od nich uczciwości, posłuszeństwa, wyrzeczenia i poddania. Reakcja tłumu z Jego czasów jest taka sama i dziś: od podziwu do nienawiści. Wielu słuchało Go ze zdumieniem, ale zostało głęboko rozczarowanych, gdy zrozumiało, że:

- Pan Jezus nie poprowadzi rewolucji politycznej przeciwko Rzymowi.
- Wymaga od nich poddania się niesprawiedliwemu reżimowi.
- **„Zdradza" ich, każąc im płacić podatek cesarzowi.**

W oczach tłumu taki Mesjasz był wielkim rozczarowaniem. Dlatego ich nienawiść rosła, aż osiągnęła szczyt w okrzyku: „Ukrzyżuj Go!" Izajasz opisuje dokładnie tę reakcję: „Wzgardzony i odrzucony przez ludzi; mąż boleści i doświadczony cierpieniem... wzgardzony tak, że mieliśmy go za nic." (Izajasza 53,3) Ta nienawiść wobec autentycznego Jezusa nie jest tylko faktem historycznym, lecz stałą cechą ludzkiego serca.

Pan Jezus został wzgardzony, ponieważ nie sprostał ludzkim oczekiwaniom. Był znienawidzony nie za żaden błąd, lecz za swoją świętość, za czystość serca i za to, że obnażył grzech ludzi i wezwał ich do życia w poddaniu — nawet w obliczu niesprawiedliwości. Sam mówi w Ewangelii Jana 7,7: „Świat nie może was nienawidzić, **ale mnie nienawidzi, bo ja świadczę o nim, że jego uczynki są złe.**" Prawda wypowiedziana przez Chrystusa raziła, ponieważ Jego światło wydobyło na jaw ciemność w sercach.

Ta sama pogarda trwa i dziś. Wielu podziwia Pana Jezusa za Jego ofiarę złożoną za nasz grzech, lecz gardzi Jego przykazaniami — zwłaszcza wtedy, gdy dotykają one ich interesów materialnych.

Łatwiej jest miłować „Jezusa", który prawie niczego nie wymaga, niż naśladować ukrzyżowanego Chrystusa, który wymaga wszystkiego. Gdy prawda dotyka osobistego zysku, wielu woli zatkać uszy i odwrócić wzrok.

Prawdziwy Jezus, jaki jest objawiony w Piśmie, nie jest zwykłym symbolem bezwarunkowej miłości, lecz Panem i Władcą, który wzywa do pokuty, do poddania, do krzyża i do świętego życia. Nie szukał popularności, lecz mówił prawdę, nawet za cenę nienawiści i krzyża. Pismo jest w tej sprawie bardzo jasne: „Światłość przyszła na świat, lecz ludzie umiłowali ciemność bardziej niż światłość, bo ich uczynki były złe." (Jana 3,19)

W przeciwieństwie do niego fałszywy Jezus, promowany w wielu organizacjach religijnych, jest wygodną projekcją: Jezus, który nie potępia grzechu, nie żąda świętości, nie mówi o sądzie, lecz tylko o zbawieniu przez łaskę, o akceptacji i błogosławieństwie. Jest to Jezus, który miłuje bezwarunkowo i który nie przeszkadza, nie prowokuje, nie żąda zwrotu.

Ten sfałszowany obraz jest miłowany, ponieważ: Nie wymaga prawdziwej pokuty, lecz tylko emocjonalnej przynależności. Nie konfrontuje grzechu, lecz go ignoruje albo na nowo definiuje. Nie mówi o krzyżu, lecz o łasce. Nie wzywa do poddania, lecz do duchowej niezależności.

Jednak wybór zatrzymania tego, co do nas nie należy, jest bezpośrednią obrazą świętości Boga. Pan Jezus nie przyjmuje połowicznej pokuty, lecz żąda całkowitego odłączenia się od nieprawości, pełnego zawrócenia od uczynków ciemności.

Prawdziwe spotkanie z Chrystusem przynosi radykalną zmianę — jak w przypadku Zacheusza, który nie szukał usprawiedliwień, lecz postanowił naprawić to, co uczynił źle. Tak wygląda autentyczna pokuta: przyznaje się do winy, naprawia zło i wnosi światło tam, gdzie była ciemność.

Pan Jezus jest znienawidzony, ponieważ wzywa nas do życia we wszystkim, co słuszne. Nie daje się zwieść pozorom religijności, lecz wnika głęboko w serce i żąda prawdy. A prawda wymaga zaparcia się siebie, wyrzeczenia i zwrotu. Nie przychodzi, by nas pocieszać w grzechu, lecz by nas z niego uwolnić. Wzywa nas, byśmy oddali rzeczy skradzione i ukryte. Dla wielu wyrzeczenie się tego, co nieuczciwie zdobyli w ciągu życia, wydaje się niemal niemożliwe — ciężar zbyt wielki.

Fałszywy Jezus jest miłowany, ponieważ nie napomina sumienia i nie żąda zwrotu skradzionych dóbr. Nie nalega na naprawienie grzechu. Dlatego wielu usprawiedliwia zatrzymanie rzeczy zdobytych nieuczciwie błędnym rozumieniem łaski — uważając, że Bóg „pomijał czasy tej nieświadomości" (Dzieje Apostolskie 17,30).

Jednak ten werset nie popiera zatrzymania tego, co zostało skradzione, lecz głosi powszechne wezwanie do pokuty: „Bóg wprawdzie pomijał czasy tej nieświadomości, teraz jednak nakazuje wszędzie wszystkim ludziom pokutować."

Zatem łaska nie znosi sprawiedliwości, lecz ją wypełnia przez pokutę i naprawienie.

To naprawienie nie jest aktem brawury ani osobistą zasługą, którą należy chwalić, lecz dowodem szczerej pokuty. Jest to pokuta z powodu rzeczy haniebnych, z powodu czynów, które były bezpośrednią obrazą świętości Boga. Nie jest to coś, czym mamy się szczycić, lecz coś, co trzeba czynić z pokorą, ze łzami i z uznaniem powagi grzechu.

Wzywa nas, byśmy wyrzekli się grzechu Achana — rzeczy skradzionych i uparcie zatrzymanych pod pretekstem, że „zbyt trudno je zwrócić". Jednak właśnie ta trudność jest sprawdzianem autentycznej pokuty. Odmowa wyrzeczenia się tego, co do nas nie należy, pokazuje, że serce naprawdę nie oderwało się od nieprawości. Bóg nie szuka usprawiedliwień, lecz pełnego posłuszeństwa.

Prawdziwa pokuta nie szuka wymówek, lecz szuka światła. Nie negocjuje z grzechem, lecz go potępia i usuwa. Nie jest pochwałą odwagi zwrotu, lecz bolesnym uznaniem faktu, że żyliśmy w ciemności — w ukrytym grzechu, w nieprawości. Uznaniem, że żyliśmy w kulturze okradania państwa, odziedziczonej po komunizmie, gdy kradło się ze spółdzielni i z fabryki — od ziemniaków, jabłek i winogron aż po gwoździe. Prawdziwa pokuta oznacza porzucenie na zawsze haniebnych czynów, które są obrazą Boga.

10. Gdy Kościół przymyka oczy na nieprawy zysk

Jeśli przez lata żyłeś w tym grzechu — usprawiedliwiając pracę na czarno albo unikanie podatków — a kościół, do którego należysz, nie tylko cię nie upomniał, ale tolerował, a nawet przymykał oczy na tę praktykę, to jest to poważny znak, że również on znajduje się w stanie zbłądzenia i duchowej śmierci.

Taki kościół nie odzwierciedla sprawiedliwości, która cechuje Królestwo Boże, lecz obniżył poziom świętości do ludzkich konwenansów. Kościół nie został dany po to, by uznawać grzech, lecz by kształtować charaktery sprawiedliwe, zgodne z prawdą Bożą. Jego celem jest doprowadzić człowieka do miary dojrzałości pełni Chrystusa, Sprawiedliwego, a nie zapewniać mu wygodę w nieprawości.

Prawdziwy kościół nie obniża poziomu, lecz go podnosi — wzywając każdą duszę do przemiany, czystości i odpowiedzialności. Nie zadowala się pozorami religijności, lecz dąży do doskonałości w Chrystusie, który jest najwyższym wzorem sprawiedliwości. Pismo mówi, że słudzy Boży mają obowiązek czuwać nad duszami powierzonych im osób (Hebrajczyków 13,17), a to czuwanie oznacza także nietolerowanie grzechu.

Gdy kościół przestaje karcić grzech i zaczyna go tolerować, zdradza boskie zlecenie i staje się wspólnikiem w błądzeniu dusz. Gdy wspólnota wierzących milcząco akceptuje oczywiste grzechy, jak oszustwo podatkowe, staje się ich współuczestnikiem. Brak reakcji nie jest neutralnością, lecz milczącą aprobatą.

Taki kościół, który nie ma odwagi mówić prawdy, który nie karci grzechu

i nie wzywa do pokuty, jest kościołem pozbawionym życia. Nawet jeśli prowadzi działalność religijną, rozbrzmiewają w nim pieśni i wygłasza się kazania, jeśli Duch Święty nie dokonuje w nim uświęcenia i przemiany, taki kościół jest martwy. A ci, którzy należą do takiego zgromadzenia, są członkami martwymi — obecnymi fizycznie, lecz oddzielonymi od życia, które pochodzi od Chrystusa.

Ten stan jest podobny do stanu narodu Izraela w Jozuego 7, gdy Bóg cofnął swoją obecność spośród nich z powodu ukrytego grzechu Achana. Choć byli powołani do zdobycia ziemi obiecanej, zostali pokonani przez słabego wroga, a Bóg powiedział: „Nie będę więcej z wami, jeśli nie wytępicie spośród was tego, co przeklęte." (Jozuego 7,12).

To nie była tylko dyscyplina, lecz wyraźne cofnięcie boskiej obecności. Boga tam już nie było — nie walczył już za nich, nie błogosławił już ich dziełu — dopóki grzech nie został odkryty, wyznany i usunięty. Ten werset podkreśla, że obecność Boga nie może współistnieć z grzechem tolerowanym lub ukrywanym. On nie tylko się cofa, ale ostrzega, że nie będzie z ludem, dopóki grzech nie zostanie całkowicie usunięty.

Prawdziwy kościół Chrystusa jest żywy, czysty i czuwa ze świętym rozeznaniem nad grzechem, choćby był on w społeczeństwie najbardziej akceptowany. Nie dostosowuje się do świata, lecz dostosowuje się do Słowa. Jeśli kościół, do którego należysz, tego nie czyni, jeśli toleruje grzech i nie żyje w światłości, nie odkładaj decyzji. Bóg wzywa cię dzisiaj, abyś wyszedł, odłączył się, wybrał czystość i dostosował się do standardu Jego sprawiedliwości. Posłuchaj Jego głosu i wejdź na drogę świętości — On obiecuje, że cię przyjmie.

Pismo jest w tej sprawie jasne. Apostoł Paweł pisze w 2 Koryntian 6,17-18: „Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego nie dotykajcie, a ja was przyjmę. I będę wam Ojcem, a wy będziecie mi synami i córkami – mówi Pan Wszechmogący."

To wezwanie nie jest wezwaniem do izolacji, lecz do świętego odłączenia. Nie jest zaproszeniem do osądzania, lecz do czystości i wierności wobec Boga. Gdy wspólnota odmawia pokuty i trwa w tolerowaniu grzechu, ten, kto łaknie sprawiedliwości, jest wezwany do odłączenia się, nie z pychy, lecz z posłuszeństwa.

Pismo ostrzega, byśmy nie jednoczyli się z tymi, którzy żyją w tych grzechach: „Po co ogłaszasz moje prawa i masz na ustach moje przymierze; skoro nienawidzisz karności i rzucasz za siebie moje słowa? Gdy widzisz złodzieja, pochwalasz go..." (Psalm 50,16-18). Pozostawanie w takim kontekście — bez świadectwa i bez walki — oznacza stawanie się częścią ciała pozbawionego życia i obecności Boga.

Odłączenie się od niesprawiedliwości bywa bolesne, ale jest jedyną drogą do prawdziwej społeczności z Bogiem. On obiecuje, że przyjmie tych, którzy wybierają świętość, nawet za cenę zerwania z tym, co znajome. Prawdziwy kościół tworzą ci, którzy wybierają życie w światłości, nawet gdy ciemność jest w większości.

11. Wezwanie do uczniostwa – droga do podobieństwa do Chrystusa

Na wezwanie Chrystusa do życia w sprawiedliwości ten, kto pozwala się badać Duchowi Świętemu, będzie miał głębokie pragnienie zmiany. To pragnienie nie jest powierzchowne, lecz przejawia się jako głód i pragnienie sprawiedliwości — znak obudzonego serca, które tęskni za czystym życiem, miłym Bogu.

To szczere pragnienie otwiera drogę do nowego narodzenia, do chwili, w której człowiek zostaje przywrócony do relacji z Bogiem i otrzymuje nową tożsamość: uczeń Pana Jezusa Chrystusa. Ale uczniostwo nie jest tylko etapem początkowym, lecz ciągłą drogą duchowego kształtowania, na której wierzący jest wezwany do wzrastania, „aż dojdziemy... do miary dojrzałości pełni Chrystusa" (Efezjan 4,13).

Ta przemiana nie jest tylko zmianą zachowania, lecz radykalnym odłączeniem się od wszystkiego, co nas oddziela od Boga — łącznie z owocem grzechu Judasza i Achana: rzeczami ukrytymi, uparcie zatrzymywanymi przez wielu, pod ciężarem zwrotu.

Jako Jego uczniowie jesteśmy wezwani, by żyć tak, jak On żył — bez ukrytych skarbów, bez kompromisów, bez zysku uzyskanego nieuczciwie. Żyć w światłości oznacza być przejrzystym, prawym i czystym przed ludźmi i przed Bogiem. Królestwo Boże nie jest budowane na ukrywaniu się, lecz na prawdzie, sprawiedliwości i świętości.

To przemienione życie przejawia się w prawdziwym uczniostwie, w którym Królestwo Boże staje się najwyższym priorytetem, a Jego sprawiedliwość – twoim wzorem życia, jak uczy nas Pismo: „Szukajcie najpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości..." (Mateusza 6,33)

Jest to życie przeżywane tak, jak żył Chrystus, w prawdzie, z uczciwością i poddaniem wymogom Bożej sprawiedliwości — wezwanie do wyrzeczenia się wszelkiego kompromisu i do codziennego chodzenia wąską drogą sprawiedliwości. (Mateusza 7,14)

Życie wartościami Królestwa Bożego nie jest łatwe, ale jest pełne sensu i piękna. To trudna droga, ale błogosławiona.

Osobiste wezwanie

Bóg wzywa cię, abyś zapisał się do szkoły Jego uczniostwa. Nie odkładaj tego kroku. Odpowiedz na Jego wezwanie z wiarą i zdecydowaniem. Proś Pana, aby dał ci żywy kościół, który nie toleruje grzechu — miejsce, gdzie będziesz duchowo karmiony, korygowany i zachęcany do wzrastania w sprawiedliwości, tak jak wymaga tego Pismo: „Zabiegaj o sprawiedliwość, wiarę, miłość, pokój wraz z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca." (2 Tymoteusza 2,22). Tylko tam będziesz mógł wzrastać „do człowieka doskonałego, do miary dojrzałości pełni Chrystusa"

(Efezjan 4,13).

Jeśli w twoim pobliżu nie ma żywego kościoła, a potrzebujesz wsparcia lub przewodnictwa, jesteśmy gotowi ci pomóc — możesz się z nami skontaktować, aby otrzymać potrzebną pomoc w rozpoczęciu naprawdę nowego życia w Chrystusie.

Inne materiały dla duchowego przebudzenia:

SENS ŻYCIA

NOWE NARODZENIE

SZATA WESELNA

KOŚCIÓŁ - CIAŁO CHRYSTUSA

PRZEMIENIENI NA OBRAZ CHRYSTUSA

CZY NAPRAWDĘ NARODZIŁEŚ SIĘ NA NOWO?

Możesz je zamówić i otrzymasz je bezpłatnie!

Słuchaj kazań audio o duchowym przebudzeniu na: www.czysteslowo.pl

Zapisz się i uczestnicz w studium Pisma na tematy:
Nowe narodzenie; Owoc Ducha; Nowe życie z Królestwa; Kościół - Ciało Chrystusa;

Ta broszura jest rozprowadzana bezpłatnie.

Jeśli uważasz, że ta broszura może przynieść przebudzenie, prosimy,
weź także udział w dziele jej rozprowadzania.

Możesz się z nami skontaktować:
tel. +40 760 076 926

lub przez e-mail: kontakt@czysteslowo.pl



Żyjemy w czasach, w których wartości moralne są coraz bardziej zagmatwane, a prawda jest często wypaczana, pomniejszana lub poddawana w wątpliwość. Dziś rzeczy, które dawniej uważano za grzech, przedstawia się jako dopuszczalne, normalne, a nawet godne promowania. Sprawiedliwość Boża — centralny temat Pisma — nie budzi już zainteresowania, ponieważ uderza prosto w niesprawiedliwe praktyki i grzeszne zwyczaje wielu, którzy twierdzą, że narodzili się z Boga.

Niczym pandemia, pragnienie zysku osiąganego nieuczciwymi środkami rozprzestrzeniło się w świecie chrześcijańskim, wpływając na sumienia i osłabiając świadectwo tych, którzy powinni żyć w światłości. Uczciwość jest coraz częściej poświęcana na rzecz osobistego interesu, a świętość zastępowana relatywną moralnością — elastyczną i dostosowaną do okoliczności. Wartości Królestwa są zastępowane osobistymi opiniami, a wezwanie do świętości jest często zagłuszane pragnieniem akceptacji i popularności.

Głosi się „Jezusa", który prawie niczego nie wymaga, który nie napomina, który nie żąda życia w Jego sprawiedliwości — fałszywego, wygodnego Jezusa, który nie przeszkadza sumieniu. W tym kontekście ludzka sprawiedliwość — oparta na pozorach, osobistych usprawiedliwieniach i zmiennych standardach — bywa często mylona z Bożą sprawiedliwością, która jest święta, prawa i niezmienna. Pismo ostrzega przed śmiertelnym niebezpieczeństwem: „Jest droga, która człowiekowi wydaje się słuszna, lecz końcem jej jest droga do śmierci." (Przypowieści 14,12)